**Nr. 49.** Lwów. — Wtorek dnia 2. Marca. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

**Cena prenumeraty:**

| We Lwowie bez dostawy: | Na prowincji z przesyłką pocztową |
|---|---|
| Miesięcznie -- zł. 75 ct. | Miesięcznie . 1 zł. |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Kwartalnie . 3 „ |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Półrocznie 6 „ |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie . . 12 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

**Numer kosztuje 4 centy.**

*Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

**Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:**

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct za każdy raz następny NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: Symplicjusza.
Jutro: Kunegundy.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 49 | Długość dn. g. 10 m. 49
Zachód „ g. 5 m. 38 | Przybyło „ 4 minuty

## O pospolitem ruszeniu.

I.

Do Rady państwa i do węgierskiego Sejmu jednocześnie wniesiono przed kilku dniami zapowiedziany już w tegorocznej mowie tronowej projekt do prawa o pospolitem ruszeniu, które będzie instytucją niezmiernej doniosłości i w wielu prowincjach monarchji całkiem dotąd nieznaną. — Oprócz Vorarlbergu i Tyrolu, gdzie starożytna instytucja wolnych strzelców przetrwała wszystkie systemy rządowe i dotąd tworzy to, co jest właściwie pospolitem ruszeniem, żadna inna prowincja austrjacka nie budziła w centralnym, centralizacyjnym i germanizatorskim rządzie tego zaufania do ludów, które mieć potrzeba, oddając w ich ręce obronę własnej ziemi przed najezdzcą. Nawet po wojnie w r. 1866. kiedy Austrja zrzuciła z siebie mundur policyjnego państwa i całą swą potęgę zaczęła budować na zadowolnieniu ludów, ale kiedy jeszcze w imieniu i w myśl dawnych duchów biurokratycznych, rządzili centraliści — nawet, powiadamy, po tej wojnie uchwalając w r. 1869 nową, a do dziś obowiązującą ustawę wojskową, nie odważono się wprowadzić pospolitego ruszenia. Lubo na każdem innem polu w dziedzinie militaryzmu gorliwie rywalizowano z sąsiedniemi mocarstwami, co parę lat zmieniano broń palną, działa spiżowe zastąpiono stalowemi, a stalowe znów spiżowo-stalowemi, twierdze, okręta, zabezpieczenie wybrzeży — wszystko słowem natychmiast powiększano, zmieniano, zastosowywano do miary, przyjętej już gdzieindziej; jednego tylko przez 16 lat nie chciano naśladować, nie pomyślano o oddaniu w ręce ludu obrony państwa Trzeba było pierwej na zawsze się pożegnać z nadzieją na powrót centralizacyjnych czasów.

Nie obeszło się to bez wielkiego upośledzenia zdolności państwa do obrony. Ze wszystkich państw europejskich Austrja jest najniedogodniej położona pod względem strategicznym; wszystkie jej granice otwarte na oścież, wewnątrz ciągną się długie pasma wysokich gór, oddzielające jakby murem jedne prowincje od drugich i przez to ogromnie utrudniające ruchy wojska i transportów; a dokoła — albo jawni wrogowie, albo podejrzani przyjaciele. Postawione w takich warunkach państwo, potrzebujące utrzymać się na wysokości wielkiego mocarstwa i nie chcące iść na pasku obcej polityki, musi rozporządzać olbrzymią armią, która na każdym punkcie w razie potrzeby mogłaby powstać jakby z pod ziemi ze wszystkiem, co dla niej potrzebne, więc ze składami broni, amunicji i żywności, ze szpitalami, ambulansami i parkiem kwatermistrzowskim. — Wszystkiego tego Austrja nie ma, a sąsiedzi jej mają i niezawodnie dlatego właśnie polityka jej często jest jakby spętana, co znowu bardzo szkodliwie oddziaływa na ekonomiczne interesa ludności: przy zawieraniu traktatów handlowych Austrja nie może do wagi swego moralnego znaczenia dorzucić ciężaru swego miecza, a jest to rzecz ważna w czasach, kiedy respekt się czuje tylko dla miecza.

Jak bardzo pod względem zbrojności Austrja została za swymi sąsiadami, najlepiej przekonywają cyfry, które wnet podamy. Uchwalona w r. 186) ustawa wojskowa postanowiła, że czynna armia w czasie wojennym będzie wynosiła 800 tysięcy żołnierzy, a oprócz tego stanie druga armia — obrona krajowa — która razem z tamtą wyrazi całą zbrojną siłę monarchji, wynoszącą 1.200.000 żołnierzy. Żadnych nadto resursów wojennych Austrja nie posiada, jeśli nie liczyć wolnych strzelców Vorarlbergu (1.J 25.)) i Tyrolu (126.745). — Spojrzymy teraz na sąsiednie mocarstwa.

Czynna armia lądowa i morska wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| w Rosji . . . | 2.187.000 | żołnierzy |
| w Niemczech . . | 2,140.000 | „ |
| we Francji . . | 1,971.900 | „ |
| w Austrji . . . | 851.786 | „ |
| we Włoszech . | 807.942 | „ |

Obrona krajowa liczy:

| | | |
|---|---|---|
| w Rosji . . . | 737.000 | żołnierzy |
| w Niemczech . . | 565.000 | „ |
| we Francji . . | 945,000 | „ |
| w Austrji . . . | 396 898 | „ |
| we Włoszech . . | 208.453 | „ |

Pospolite ruszenie, znane pod rozmaitemi nazwami, daje:

| | | |
|---|---|---|
| w Rosji . . . | 7,568.000 | żołnierzy |
| w Niemczech, . | 3,000.000 | „ |
| we Włoszech . | 1,366 600 | „ |
| we Francji . . | 718.118 | „ |
| w Rumunji . . | 150.0 0 | „ |
| w Austrji . . . | 146.054 | „ |

Zatem, wszystko, co każde z tych państw może w czasie wojny w pole wyprowadzić, wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| w Rosji | 10.402 000 | żoln. |
| w Niemczech | 5 705 000 | „ |
| we Francji | 3.635,018 | „ |
| we Włoszech | 2.473.000 | „ |
| w Austrji | 4,424 733 | „ |

Widzimy tedy, że Austrja pod względem zbrojności stoi na ostatniem miejscu między wielkiemi mocarstwami Europy. Pochodzi to przedewszystkiem z braku pospolitego ruszenia następnie z tego, że w Austrji krótsza służba w wojsku, niż w któremkolwiek z tamtych państw, i w końcu — że się co roku mniej powołuje rekruta u nas, niż gdzieindziej. I tak: w Niemczech żołnierz służy lat 12 w armji czynnej, a 13 w landwerze, razem więc 25, a każdy inny obywatel, niepowołany do wojska w czasie pokoju, liczy się w pospolitem ruszeniu od 17 do 42 roku życia. — W Rosji służba żołnierska trwa 20 lat, z których 15 pod bronią a 5 obronie krajowej; do pospolitego ruszenia, czyli *opołczenia* obowiązani są wszyscy od 18 do 43 lat życia. We Francji żołnierz także służy 20 lat, we Włoszech 1., a w Austrji 12 w armji lądowej, 9 zaś w marynarce Co do corocznego kontyngensu, to w Austrji bierze się 125 602 rekrutów, we Włoszech 55,500, w Niemczech przeszło 300,000, a w Rosji 600,000.

W przytoczonych wyżej państwach armja stanowi następujący procent ogólnej liczby męskiej ludności:

| | |
|---|---|
| w Niemczech | 12.2% |
| w Rosji | 10·3% |
| we Francji | 9·6% |
| we Włoszech | 8·5% |
| w Rumunji | 10·0% |
| w Serbji | 15·0% |
| w Austrji | 3·-% |

W czasie pokojowym stoi pod bronią:

| | | |
|---|---|---|
| w Rosji | 922 000 | żoln. |
| we Francji | 561,593 | „ |
| w Niemczech | 462.661 | „ |
| we Włoszech | 2 0. 50 | „ |
| w Austrji | 263,046 | „ |

Wreszcie jeszcze jeden szereg cyfr: roczny budżet armji wynosi:

| | | co stanowi: | |
|---|---|---|---|
| w Niemczech | 236.916.400 zł. | 26% | ogóln. wyd. |
| we Francji | 346, 66.0 7 zł. | 2 % | „ |
| w Rosji | 372.704,000 zł. | 2-7% | „ |
| we Włoszech | 125,646 489 zł. | 20·75% | „ |
| w Serbji | 5.00 ,000 zł. | 33·3% | „ |
| w Rumunji | 11 420.4·5 zł. | 23% | „ |
| w Austrji | 12 .257.710 zł. | 15 0.% | „ |

Ze wszystkich tych cyfr leży jak na dłoni, że z wielkich mocarstw Austrja ma najmniej wojsk i w czasie pokoju i podczas wojny, i najmniejszą też część swego budżetu przeznacza na armję — co, mówiąc nawiasem, bynajmniej temu nie przeszkadza, że nasze podatki ustępują pierwszeństwa chyba tylko włoskim, trzymają się na równi z niemieckimi i francuskimi, a bez porównania są większe od rosyjskich, rumuńskich i serbskich. Daremna było myśleć o powiększeniu u nas podatków na jakiekolwiekbądź cele, więc i na cele wojenne, niezaprzecznie najważniejsze dziś dla każdego państwa, pragnącego utrzymać swą niepodległość. — Zostaje więc tylko jeśli już niezupełnie dorównać zbrojnością tamtym mocarstwom, to przynajmniej znacznie zmniejszyć różnicę jej stopnia sposobem jak najtańszym

Tym właśnie sposobem jest stworzenie pospolitego ruszenia, które powołane będzie do życia, jeśli wniesiony przez rząd do Rady państwa projekt stanie się ustawą.

O tym projekcie pomówimy w następnym artykule.

## Sprawy polityczne.

**Z Koła polskiego.** Sekretarjat Koła nadsyła nam następujący komunikat:

Ponieważ na posiedzeniu dnia dzisiejszego (26 lutego) Izby poselskiej, oprócz przedmiotów, co do których Koło poselskie polskie powzięło już poprzednio uchwały, postawił przewodniczący Izby także wybór komisji z 24 członków, mającej roztrząsać rządowy projekt ustawy co do działu spadków po właścicielach mniejszej posiadłości gruntowej, a także wybór do komisji prawniczej karnej i legitymacyjnej w miejsce ś. p. Zatorskiego, przeto poselskie Koło polskie odbyło dziś rano posiedzenie.

Uchwalono wybrać do wspomnianej najprzód oddzielnej komisji z pomiędzy posłów polskich: Bilińskiego, Gniewosza, Kielanowskiego, Łosia i Mochnackiego. Do komisji legitymacyjnej p. Benoego, do komisji prawniczej p. Bartoszewskiego, a do komisji karnej p. Żuka - Skarszewskiego.

Następnie przewodniczący Jaworski przedłożył kilka pism do Koła polskiego nadeszłych, między innymi petycję zarządu „Kółek rolniczych“ o wyjednanie dla tej instytucji większego zasiłku ze skarbu państwa. Petycję tę przekazano do przeprowadzenia o ile możności polskim członkom komisji budżetowej. — Ale zarazem uchwalono, aby w sprawozdaniu z posiedzenia Koła powtórzyć wskazówkę, iżby proszący Koło polskie o przeprowadzenie jakiejś sprawy w Izbie poselskiej przysyłali równocześnie w tej samej sprawie na ręce Koła lub którego z posłów polskich petycje do Izby poselskiej. Wreszcie na wniosek p. Chrzanowskiego uchwalono wziąć na najbliższe posiedzenie Koła pod obrady, sposób postępowania formalnego w Izbie z wnioskiem p. Scharschmida o języku państwowym, oraz projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, a na wniosek p. Hausnera, sprawozdania komisji o wyrabianiu i sprzedaży soli dla bydła.

**Sprawy polskie.** W sobotę do pruskiej Izby panów wrócił z komisji wniosek Dernburga Na ławie rządowej znajdowali się ministrowie Gössler, Puttkamer, Friedberg i Bötticher, ale głosu ani razu nie zabrali. — Przewodniczący przeczytał list Bismarka, w którym kanclerz przeprasza, że nie może przybyć na posiedzenie. — Zabiera głos referent komisji, *hr. Stolberg*, i przemawia za wnioskiem, który przedewszystkiem należy uważać za protest przeciw zachwianiu się parlamentu w sprawie wydalań, a następnie za wotum ufności dla rządu. Walka z polskością jest kwestią nie państwowo-pruską, lecz narodową. Samowiedza narodowa silniejsza dziś w Sejmie pruskim, niż w parlamencie niemieckim. Nie da się zaprzeczyć, że we wschodnich prowincjach odbywa się silna zmiana stosunków narodowych i religijnych. Jednakże rząd uznaje, iż ta zmiana dokonywa się za powolnie. Wydalania nie były specjalnie przedsięwzięte ani ze względów antikatolickich, ani

antisemickich, chociaż prawdą jest, że bez porównania więcej wydalono żydów jak chrześcijan. Wydalania wyłącznie trzeba uważać jako środek ku obronie niemieckości przed polską propagandą. Tu jeszcze są potrzebne pomocnicze środki; urzędnicy i żołnierze polscy powinni służyć w prowincjach niemieckich, a w miastach i miasteczkach Wielkopolski powinny stać garnizony czysto-niemieckie.

Prof. Dernburg zwalcza wniosek ks. Radziwiłła; on nie żąda wprowadzenia waśni i nieprzyjaźni między dwa szczepy zamieszkujące wschodnie prowincje, jak to mu zarzuca ks. Radziwiłł, lecz przeciwnie dąży do posiewu zgody przez wytępienie raz na zawsze polskich mrzonek. Fałszem jest, że Niemcy dążą do wytępienia Polaków: oni tylko przed polską propagandą bronią niemieckości.

Ks. Radziwiłł: „W imieniu swojem i mych towarzyszy zastrzegam się z góry przeciw mniemaniu, żeśmy nieprzyjaciele niemieckiej cywilizacji i narodowości. Obie cenimy wysoko. Przyznajemy, że państwo pruskie ma narodowy i naturalny obowiązek starania się o rozszerzenie niemieckiej narodowości i potęgi. Każdy naród stara się o to. Cywilizacja, którą się właśnie zdobywa przewagą nad innemi narodowościami, jest produktem pracy wielu wieków i tylko powolnie, wiekami działa. Dla tego nie ma sensu pomagać tej wiekowej pracy środkami biurokratycznemi, wprowadzać tym sposobem obcy czynnik w pokojową walkę, której rezultat jest w rękach Opatrzności. Wniosek Dernburga dąży do usankcjonowania tego, co rząd własnowolnie zrobił, dąży do uprawnienia stanu wojennego między Niemcami i Polakami, odsłania wreszcie dążność do zupełnego wytępienia Polaków. Dernburg utrzymuje, że Polacy systematycznie wypychają Niemców z prowincyj wschodnich. Że to jest nieprawdą, najlepiej dowodzą tego statystyczne cyfry o postępie w ciągu ostatnich 25 lat niemieckości; wymowne te cyfry podał minister Lucius w swej mowie sejmowej. (Podaliśmy te cyfry przed kilku dniami. Przyp. Red. *Przeglądu*). Teraźniejsza walka z Polakami jest dalszym ciągiem walki kościelnej, jest jej nową fazą. Skoro postanowiono złagodzić walkę z Kościołem bezpośrednio, to teraz rozpoczęto z nim bój pośrednio, przez wytępienie katolików, a dla pozoru tylko wywieszono tu sztandar narodowościowy. Antipolskie wnioski rządowe, tchnące na wskroś duchem socjalistycznym, dążą do wyrwania polskości z korzeniem. Rząd domaga się funduszu ze skarbu państwa, aby na korzyść jednostek samowolnie krzywdzić znaczną część kontrybuentów. Przypominam, że sławny prawnik, prof. Baar, niedawno stanowczo potępił wydalania, stojąc jedynie na stanowisku prawno-teoretycznem. Od czasu jak Bismark stanął na czele rządu, ściganie Polaków coraz się potęguje, a przecież myśl Wielopolskiego, że tylko legalnem postępowaniem z Polakami można ich dla siebie pozyskać, gdzieindziej sprawdziła się najzupełniej. Zapewniam, że z całą lojalnością będziemy ustawicznie walczyli w imię prawdy, prawa i swobody.“

Po krótkiem przemówieniu Bethmanna-Hollwega za wnioskiem, zabiera głos Żółtowski: „Cały nasz kraj jest już w wysokim stopniu rozdrażniony ostatniemi wypadkami, któremi złamano konstytucje, poręczającą wszystkim jednakowe prawa. Zapewne kanclerz w Skierniewicach zgodził się na russyfikacje nadbałtyckich prowincyj, a za to w zamian otrzymał przyzwolenie Rosji na wyrzucenie jej poddanych Polaków. Żywotna siła narodu polskiego wyjdzie zwycięzko z tej walki.“

Następnie za wnioskiem przemawia Kleist-Retzów, a potem mówi — pierwszy raz odkąd wszedł do Izby — biskup warmijski, więc następca sławnego kardynała Hozjusza, dr. Kopp. Godny uwagi ten debiut prusko-katolickiego biskupa służalca protestanckiego rządu! Jakby z kazalnicy zabrzmiał jego głos: „Wniosek Dernburga ma na oku dobro całej naszej ojczyzny, z tem musi się zgodzić każdy, w kim nie wymarło poczucie godności i miłości ojczyzny. Mówię to w imieniu wszystkich mych kościelnych przyjaciół. Różnemi drogami można iść do celu, więc zaprzeczam słuszności temu sposobowi, którego użył ks. Radziwiłł. Znam dobrze walkę kościelną, wiem, ile ona ofiar zabrała, ubolewam nad nią, lecz teraz wypowiadam głęboką nadzieję, że się ona naprawdę skończy. Ufam, że za kilka dni obie strony tej Izby podadzą sobie ręce i odtąd będą dążyły ku naprawie szkód, wyrządzonych walką. Nie sądzę, żeby we wnioskach antipolskich w innej postaci odrodziła się ta walka. Zupełnie ufam rządowi, że on utrzyma w równowadze interesa ojczyzny z interesami religijnemi. Jestem przekonany, że sprawiedliwość i szlachetność rządu a mądrość Izby, skoncentrowane do jednego działania, nie dadzą żadnego takiego rezultatu, na któryby nie mógł się zgodzić“.

Potem jeszcze krótko przemówili: burmistrz Gdańska Winter za, a Kościelski przeciw wnioskowi. Hr. Stolberg odezwał się raz jeszcze, zapewniając, że Polacy wielkie nadzieje pokładają na teraźniejsze krytyczne czasy. Następnie przystąpiono do głosowania i wniosek Dernburga, pochwalający wydalania, przeszedł 108 głosami przeciw 13. Biskup dr. Kopp — widoczny amator siedzenia na dwóch stołkach — nie głosował. Nie głosował także jeden, jedyny Niemiec, hrabia Schulenburg.

*Schlesische Ztg*, jeden z najbardziej oddanych Bismarkowi organów, podaje widoczny falsyfikat, list jakiegoś Wołyniaka, p. t. „Polityka Bismarka, a nadzieja polska“. Jakaś zawichrzona głowa, pełna dzikich mrzonek, głosi odbudowanie Polski za pomocą ks. Bismarka, wprawdzie nie od morza do morza, bo Bałtyk jest jeziorem niemieckiem — ale zawsze aż do Czarnego morza, zamykając drogę Rosji do Konstantynopola. Pierwszym krokiem do tej przyszłej wielkości jest poddanie się Wielkopolan wyrokom ks. kanclerza, dobrowolna zgoda na expropriacją, gdyż Gdańska, Torunia i Poznania nigdy nie zdołamy odebrać — a za tę cenę — przyszłość uzna: „że wielki nasz nieprzyjaciel Bismark dopomógł przodkom naszym wskrzesić Rzeczpospolitą polską“. — Oto w pośpiechu streszczona główna myśl odezwy. — Ale ten Wołynianin pisze po polsku, jak urzędnicy germanizatorowie pruscy — używa zamiast „wytrwałość“, „wytrzymałość“; dalej: „historyczna niepodobność“ — i ile słów cytowanych z oryginału polskiego, tyle błędów jezykowych i rażących germanizmów. Natomiast tłómacz niemiecki włada tak jędrnym i świetnym językiem, jak gdyby długie lata pracował w biurze kanclerza i pisywał artykuły do *Nordd. Allg. Ztg* i *Post* z jego natchnienia. Falsyfikat bije w oczy — a jest jednym z najbezczelniejszych, jakich od czasów Posta i Bärensprunga dopuszczono się w biurach pruskich przeciw Polakom.

**Sprawa wschodnia.** Delyannis podał się do dymisji. Powołano Trikupisa. Prawdopodobnie król powierzy mu złożenie gabinetu.

Rząd bułgarski pozwolił wywozić za granicę zboże, motywując to rozporządzenie przekonaniem, że zawarcie pokoju jest niewątpliwe.

Wczoraj miało się odbyć w Bukareszcie ważne posiedzenie delegatów turecko-bułgarsko-serbskich. Spodziewają się, że na tem posiedzeniu wyrównano wszystkie zasadnicze różnice.

**Niemcy.** Biskup dr. Kopp, który w sobotę tak się odznaczał w pruskiej Izbie panów, jest teraz w Berlinie *persona gratissima*. Tegoż dnia był na audjencji u cesarza i długo konferował z hr. Herbertem Bismarkiem. Podobno on i inni biskupi katoliccy odbyli w tych dniach narady i na nich ułożyli poprawki do kościelnej nowelli, a owe poprawki rząd podobno przyjął życzliwie.

Cesarz niemiecki jak twierdzi urzędowy biuletyn pośliznął się na dworskiem balu, i wywichnął sobie nogę w kostce. Położono go do łóżka.

# Korespondencje.

Wiedeń 27. lutego.

(Z Izby. — Rocznica. — Wezwanie pod adresem ks. czarnogórskiego).

*(X.)* Dla czego p. Dunajewski nie chce z zasobów kasowych dać trzech milionów na pomnożenie parku kolejowego, chociaż ma pieniądze? Bo woli deficyta pokrywać z zasobów, a nie zaciągać więcej długów, nie wypuszczać renty, od której procenta znowu by budżet obciążały. Opozycja jednak wolałaby wydać gotówkę, a robić długi. Pożyczkę na park kolejowy z funduszu pensyjnego kolei żelaznych, spłaci p. Dunajewski ratami rocznemi, za trzy lata pożyczka będzie umorzoną i tylko przez trzy lata będzie skarb opłacał procenta od pozostałych rat. Sprawa jest tak jasna, że trudno nawet prowadzić dyskusją.

# Kawałek chleba.

Młody książę de Hardimont bawił w Aix (w Sabaudji), gdzie jego klacz „Périchole“ brała kąpiele, bo przeziębiwszy się podczas ostatnich wyścigów, zachorowała na katar oskrzelowy. Książę właśnie zjadł śniadanie i przerzucał gazety, śledząc, co one donoszą o katastrofie w Reichshoffen.

Potem wypił kieliszek szartrezy, odłożył serwetę i kazał kamerdynerowi pakować kufry. W dwie godziny później pojechał do Paryża. Tam zgłosiwszy się do biura werbunkowego, prosił o wcielenie go w szeregi piechoty.

Chociaż bowiem od 19. do 25. roku życia prowadził życie paryskiego lekko-ducha, tak zabójczo oddziaływujące na umysł i nerwy, chociaż dni swe spędzał w stajniach wyścigowych i w eleganckich buduarach, to nie mógł zapomnieć, że Enguerrand de Hardimont zginął w Tunisie na zarazę tego samego dnia, co Ludwik święty, że Jean de Hardimont dowodził oddziałem wojsk pod du Guesclinem i że Franciszek Hardimont padł trupem na czele gwardyj muszkietierskich w Fontenoi. Tak zniewieściałym nie był jeszcze książę, aby wiadomość o przegranej przez Francuzów bitwie nie odczuł, jak policzka.

W pierwszych dniach listopada roku 1870 powrócił ks. Henry Hardimont z swym pułkiem do Paryża. Należał on do drugiej kompanji drugiego pułku (z korpusu Vinoy). Kompanię te wysłano dla obsadzenia odwachu w forcie Hautes Bruyères, oszańcowanego na predce i oddanego pod opiekę dział ustawionych w lesie de Bicêtre.

Miejsce to wcale nie wesołe, szereg wiech na drążkach wbitych w ziemię, pomiędzy niemi ślady kół, dalej potratowane pola, a obok mała karczemka, w której usadowili się żołnierze — Oto wszystko. Przed kilku dniami stoczono tu bitwę. Mitraljezy osmaliły lub rozłupały kilka młodych dębów, a niektórym w przelocie pozostawiły tylko białe blizny na pniu. Sama karczma okropny przedstawiała widok: dach przeszyty działową kulą, zaś mury niegdyś obrosłe winogradem, teraz zdają się być krwią oblane. Resztki szyldu z napisem: „Absynt... muzyka“ są niejako ironicznem przypomnieniem rozrywek, którym do niedawna ten dom służył.

Ponad wszystkiem zaś zawisł ciężki płaszcz zimowy; niebo groźne, niby nienawiścią przesiąkłe chyli się ku ziemi ołowianemi chmurami.

Młody książe stoi nieruchomy w drzwiach karczmy w pełnym rynsztunku. Czapkę nasunął na oczy, ręce włożył w kieszenie czerwonych spodni i drży cały od zimna, mimo, że się osłonił futrem. Popadł w smutną zadumę on, żołnierz przegranej sprawy; oczy jego błądzą w dali zkąd z poza mgły co chwila odzywa się huk straszliwy i wypadają gęste kłęby dymu z paszczy armatniej.

Nagle uczuł, że jest głodny. Przykląkłszy, dobył z tornistry, leżącej u jego stóp kawał komiśnego chleba; ponieważ zaś zgubił swój nożyk, więc oburącz rozłamał bochenek i jadł zwolna kęs po kęsie.

Ale wkrótce dość mu tej biesiady; chleb komiśny jest twardy i gorzkawy. Ale też i zawód żołnierza jest twardy; teraz przyszło księciu na myśl niejedno śniadanie w Café Anglais, które nazywał skąpem. Bo też w istocie nie było ono obfite: kotlet z jajami, kilka główek szparagów i flaszka Léoville'u.

A jednak — do stu kartaczy! Były to dobre czasy; — jak on teraz przywyknie do tego chleba niedoli?

I zniecierpliwiony rzucił nadgryziony bochenek w błoto.

* *

W tej samej chwili wyszedł z karczmy szeregowiec, schylił się, podjął chleb i otarłszy z błota, począł go chciwie zajadać.

Henryk Hardimont zawstydził się swego postępku i z współczuciem patrzył na biedaka, obdarzonego tak wyśmienitym apetytem. Był to wysoki, źle zbudowany chłopak, o płonących oczach suchotnika z długą brodą, która świadczyła, że musiał niedawno wyjść z szpitalu — i tak chudy, że na płaszczu zarysowywały się linje jego kości.

— Musisz być bardzo głodny, kamracie? rzekł Henryk, podchodząc ku niemu.

— Jak widzisz, odpowiedział zapytany, jedząc dalej.

— Przebacz mi. Gdybym był wiedział, że ci się ten chleb przyda, nie byłbym go rzucił.

— Nic to nie szkodzi, odparł żołnierz, nie jestem ja nadzwyczaj skłonny do obrzydzenia.

— A jednak postępek mój zasługuje na naganę. Ale abyś o mnie zbyt źle nie myślał, pozwolisz, że dobędę z polowej czarki starego koniaku i razem się napijemy.

Żołnierz przestał jeść. Obaj wzięli się do koniaku; znajomość była już zawarta.

— Jak się nazywasz, kamracie? spytał biedak.

— Hardimont, a ty?

— Jean Victor... Dopiero niedawno wstąpiłem do kompanji.. Przybywam z lazaretu... Pod Chatillon otrzymałem ranę... Ach, w lazarecie wyborne jedzenie! Zarządzca dawał nam pyszną zupę z końskiego mięsa... Ale byłem tylko zadraśnięty. Lekarz wkrótce mnie uznał za zdrowego. Tem

Gdyby minister finansów mógł powiedzieć: zasoby kasowe są zbyteczne, nie potrzebuję ich na nic innego, — to wtedy samby zaproponował pokrycie tą gotówką.

Wniosek z grupy antisemitów-giermanów zmniejszenia podatku gruntowego, był tylko środkiem agitacyjnym, reklamowym, byle się przed wyborcami pochwalić można, że oni chcieli ulżyć rolnikom ciężarów.

Propozycji zaprowadzenia zmiennego podatku gruntowego, według corocznych cen zboża, nie można brać na serjo; — byłoby to przeciwieństwo stałego i regularnego gospodarstwa finansowego państwa. Przy tej sposobności ze strony lewicy poruszona myśl podniesienia podatku od sprzedaży spirytusu ma wiele za sobą. Nie monopol, nie obciążanie i utrudnianie rolniczego przemysłu gorzelnianego, ale podatek wysoki od sprzedaży, to rzecz pożądana i moralna, a dochód pozwoliłby na zmniejszenie podatku gruntowego.

Wczoraj obchodziła tu opozycja rocznicę patentu lutowego, a więc rocznicę konstytucji centralistycznej. Że tylko opozycja rocznice te obchodzi, chociaż parlament jest pełnym i konstytucja się rozwija, to dowód że koncepcja jej schmerlingowska nie była w tendencjach swoich dla całego państwa pożądaną i zdrową, lecz jedynie dla jednej części ludności, dla hegemonów niemieckich.

Objawili oni to samym obchodem. Mówca ich Plener streścił zadanie opozycji w tych słowach: „Liberalna, jednolita Austrja pod sterem Niemców.“ Więc ci panowie nie wstydzą się wyznawać, że niczego się nie nauczyli przez lat 25, chcą sztucznie — może sposobami bismarkowskiemi — stworzyć jednolite państwo, którem Austrja nigdy nie była i być nie może; chcą cofnąć państwo do wieków, kiedy jakaś rasa zdobywcza nad każdym krajem panowała, podczas, gdy tylko współrzedność ras i krajów to państwo utrzyma. Nie można o tej opozycji nic innego powiedzieć, tylko *perdute gente*.

Bardzo ważny artykuł pod firmą oficjalną przyniósł dzisiaj *Fremdenblatt* z powodu owej odezwy, jakoby ks. Karagieorgiewicza, którą i wyście powtórzyli, a która jest niezawodnie falsyfikatem. *Fremdenblatt* podnosi lojalność, pokojowe usposobienie ks. czarnogórskiego, przytacza jego sympatje i szacunek dla króla Milana — ale właśnie dla tego żąda, żeby owa agitatorska, dzika, fanatyczna, nielojalna — słowem panslawistyczno nihilistyczna odezwa rozgłoszona pod firmą jego zięcia została przez ks. czarnogórskiego urzędownie zdementowaną, lub potępioną niedwuznacznie. *Fremdenblatt* dochodzi do kategorycznego oznajmienia, że gdyby się to nie stało, przez pośrednictwo urzędowego *Glasa Crnogorca* — to polityka i osoba księcia czarnogórskiego stanełaby w świetle mniej sympatycznem. Jest to zatem wezwanie, które musi mieć skutek. Ks. czarnogórski nie może ryzykować przyjaźni cesarza austrjackiego.

---

**Kijów 26 lutego.**

Śpieszę wam donieść o wypadku, który może mieć ważne, a pomyślne dla nas następstwa i dla tego z zadowolnieniem został przyjęty przez całe obywatelstwo wszystkich trzech gubernij podległych Drentelnowi. Zapewne wiecie, że w naszem jeneralnem gubernatorstwie został utworzony osobny urząd adwokata rządowego, czy też prokuratora — jak chcecie — którego obowiązkiem jest wyszukiwać sprawy o tak zwane „nieprawe“ nabycie ziemskiej posiadłości przez Polaków na podstawie trzydziesto-sześcio letnich kontraktów dzierżawnych. Czy w ten sposób istotnie n a b y w a j ą się majątki, czy też to są rzeczywiście dzierżawy, to rzecz inna. — Może być, że bywały wypadki, w których kontrakt dzierżawny był zamaskowanym kontraktem kupna, ale stanowczo utrzymuje, że takie afery były wyjątkowemi. Brano dzierżawy na tak długie termina jedynie ze względów gospodarczych. Ale rządowi spieszno powyrzucać stąd wszystkich Polaków, więc krom szeregu środków prawnych jeno dla tego, że uprawnionych ustawami, zastosowuje także środki, których jakoś nie wypada ująć w ustawy. Do takich środków należą procesa, wytaczane polskim dzierżawcom na trzydziesto-sześcio letnie termina, a podstawą do procesu jest założenie, że są to właściwie kontrakty nie dzierżawy, lecz kupna.

Adwokatem rządowym do tych spraw na nasze trzy guberuje (kijowską, wołyńską i podolską) jest p. Cynin, człek żądny karjery i sławy jako gorliwy a roztropny wykonawca zamiarów rządowych. Z jego to inicjatywy powytaczano procesa wielu obywatelom polskim, którzy się znaleźli w bardzo przykrej pozycji, bo nikt z miejscowych adwokatów nie chciał bronić ich sprawy, obawiając się, że za to na mocy administracyjnego wyroku będą zesłani do dalekich gubernij. — Jeden z oskarżonych, obywatel kamienieckiej gubernji, musiał sobie sprowadzić adwokata aż z Odesy, byle jeno miał jakąś przecie obronę, chociaż powszechnie wątpiono, żeby się ona na co przydała Inni obywytele nawet nie szukali sobie adwokatów, wprost na całą sprawę machnęli ręką i tylko się przygotowywali do opuszczenia swych dzierżaw.

Aż oto jednę taką sprawę rozbierał przed kilku dniami okręgowy sąd w Żytomierzu P. Cynin wniósł oskarżenie, a że nikt mu nie oponował, bo adwokata obywatel nie postawił, przeto pan rządowy adwokat, przeszedłszy na pole polityczne, z wielkim zapałem dowodził konieczności wytępienia żywiołu polskiego. Jego mowa pewnie rozczuliłaby p. Katkowa, a Bismark, gdyby się o niej dowiedział, mógłby powiedzieć, że jest dobrym siewcą, ale żytomierscy sędziowie nie dali się p. Cyninowi przekonać. Po dość długiej naradzie wynieśli wyrok, w którym powiedziano, że nie tylko proces uważa się za bezpodstawny, bo nie ma prywatnej skarżącej strony, którąby czuła się skrzywdzoną przez dzierżawcę, ale nadto, że kontrakt jest zawarty wedle wszelkich prawnych przepisów i dla tego sąd zatwierdza go równocześnie.

Ta niespodziewana sprawiedliwość żytomierskich sędziów podniosła na duchu wszystkich obywateli, którym takie wytoczono procesa, bo jak może wiecie precedens w cywilnem sądownictwie rosyjskiem ma ważne znaczenie.

Ten wypadek godny jest uwagi jeszcze z tego względu, że tu wystąpiła jawnie opozycja sądownictwa przeciw władzom administracyjnym. O istnieniu tej opozycji mówiono już dawno jako o głuchem niezadowolnieniu prawników z dzisiejszego stanu rzeczy, przy którem arbitralność czynowników administracyjnych zastąpiła prawo.

Drenteln i trzej gubernatorowie znowu są powołani do Petersburga — tym razem podobno do komisji utworzonej przy ministerjum spraw wewnętrznych dla spraw kolonistów niemieckich. U nas ciągle utrzymuje się przekonanie, że niebawem się rozpocznie wydalanie Niemców.

---

# Głosy prasy.

W komisji budżetowej Izby posłów Rady państwa, poseł Madeyski padł temi dniami ofiarą nader niewłaściwej i nietaktownej napaści jednego z korefeuszów opozycji. Mianowicie p. Sturm uznał za rzecz zgodną z swym poselskim charakterem wypowiedzieć p. Ministrowi sprawiedliwości niezadowolnienie, że tego lata powoływał p. Madeyskiego do pracy nad reformą procedury cywilnej, a następnie o tym swoim nieobecnym koledze parlamentarnym (bo p. Madeyski nie jest członkiem komisji budżejowej i przeto tej napaści odeprzeć nie mógł) odezwał się w sposób trywialny nazywając go: *ein Conceptsdiurnist*. Otóż *Dziennik Polski* słusznie podnosi, że ta śmiałość, z jaką opozycja zaczyna się rzucać na najlepszych naszych ludzi, dowodzi naprzód, że pogodzić się ona nie może z rolą „strąconych aniołów“ a następnie, że takim Sturmom, Knotzom i innym podobnym znakomitościom politycznych zamroczyło się w głowie od czasu występu Bismarka i każdy z nich pragnie tak jak kanclerz niemiecki znaleść „swojego Polaka“, na którym mógłby spędzić swój zły humor. Z tem wszystkiem niepojętą jest forma, w jakiej p Sturm ubrał swą napaść.

„Znamionuje ona — pisze *Dziennik* — tendencję rzucenia w publicznej opinji cienia na imię p. Madeyskiego, cienia jakiejś kolizji między charakterem samodzielnym posła a charakterem quasi-urzędniczym współpracownika Ministerstwa. Bo zacny ten interpelant zamilcza kompletnie, że p Madeyski, jak to powszechnie wiadomo, przyjął pracę w Ministerstwie, z wyraźnem z góry uczynionem zastrzeżeniem, tylko przez ten czas, kiedy w istocie rzeczy nie był posłem, a przeto nie łączył w sobie z funkcją poselską funkcji rządowej. Zaczął on tę pracę dopiero po rozwiązaniu dawnego Parlementu, a skończył ją z otwarciem nowego, nie były to ferje zwykłe, ale

---

gorzej! Teraz mogę znowu ginąć z głodu... Bo wierz mi kamracie, odkąd żyję, zawsze głód cierpiałem.

Były to okropne słowa. Książę patrzył na swego towarzysza ze zdziwieniem, prawie z przerażeniem. Zaś żołnierz śmiał się odsłaniając swe wilcze zęby i dając tem do poznania, że tu nie koniec jego wynurzeń.

— Widzisz pan (przestał nagle przez „ty“ przemawiać do nieznajomego, bo domyślił się, że to być musi zamożny człowiek), widzisz pan, jest mi zimno. Może się przejdziemy, abym sobie ogrzał nogi Opowiem panu rzeczy, których z pewnością nigdy nie słyszałeś...

Nazywam się Jean Victor, całkiem po prostu Jean Victor, bo jestem podrzutkiem, a jedyne miłe wspomnienie z czasów mego dzieciectwa — to dni spędzone w klasztorze. Mieliśmy tam białą pościel, bawiliśmy się pod drzewami w wielkim, pięknym ogrodzie, a ja byłem ulubieńcem pewnej młodej i bardzo bladej zakonnicy, chorej na piersi. Wolałem z nią się przechadzać, niż igrać z innemi dziećmi, bo ona tuliła mnie do siebie i było mi bardzo przyjemnie, gdy czułem jej gorącą rękę na mej skroni... Ale od 12 roku życia rozpoczęła się moja bieda. Zakład oddał mnie na naukę do pewnego wyplatacza mebli na Faubourg St. Antoine. Nie szczególne to rzemiosło; trudno żyć z niego. Dla tego też majster przyjmywał zwykle do nauki malców z instytutu ślepych. Majster i majstrowa, oboje z Limousin, byli to strasznie skąpi ludzie; chleb widzieliśmy tylko raz na dzień przy obiedzie, przy którym każdy z nas dostawał po małej kromeczce; a trzeba było słyszeć majstrowę podczas wieczerzy, jak rozdając polewkę, do każdej łyżki mieszała westchnienia. Dwaj moi towarzysze, slepi, mniej byli nieszczęśliwi odemnie; wprawdzie nie dostawali więcej, jak ja, ale też nie widzieli zjadliwych spojrzeń majstrowej... Na nieszczęście miałem już wtedy ogromny apetyt. Trzy lata tam spędziłem... I pan dziwiłeś się, że podniosłem chleb z błota?... Spędziłem tam trzy lata w ustawicznym głodzie

Więc można było przywyknąć; zbierałem starannie skórkę z chleba i jeśli była zanadto twarda, to przez noc pozostawiałem ją w wodzie.. Nieraz także udało mi się znaleźć niedojedzony kawałek chleba..,

Skończywszy czas nauki, umiałem pracować w rzemiośle, z którego żyć niepodobna; oh, próbowałem rzucić się do czego innego, miałem zawsze wielką ochotę do pracy. Pomagałem mularzom, nosiłem wodę, zamiatałem ulice.. Ale cóż z tego? Raz nie było roboty, innym znowu razem zapomniano mi zapłacić, słowem, nigdy nie mogłem zaspokoić głodu. Nieraz wściekłość mnie opanowywała, gdy przechodziłem przed piekarnią. Na szczęście przypominałem sobie w takich chwilach dobrą moję opiekunkę z klasztoru, która mnie zawsze napominała, abym był uczciwy. I zdawało mi się, że w nagrodę znowu czuję jej gorącą rękę na mej skroni. Nakoniec w 18 roku życia zostałem żołnierzem... Wiesz pan tak dobrze, jak ja, że wojska zwykle dość mają, aby się nasycić. Ale teraz właśnie — to już śmieszne — jesteśmy w oblężeniu i bez zapasów żywności... Więc widzisz pan: nie kłamałem, mówiąc, że zawsze na głód cierpiałem.

* * *

Młody książę miał tkliwe serce i słysząc tę skargę z ust człowieka, noszącego taki sam mundur, jak on, uczuł głębokie wzruszenie. Dobrze, że wiatr wieczorny prędko mógł osuszyć dwie łzy, które stanęły mu w oczach.

— Jean Victor, rzekł, jeśli obydwaj przeżyjemy straszne czasy wojenne, to zobaczymy się i mam nadzieję, że będę ci mógł dopomódz. Ale ponieważ nie ma tu na razie żadnego piekarza prócz markietana, i ponieważ porcja jest dla mnie za wielka, więc będziemy się odtąd dzielili.

To mówiąc, uścisnął go za rękę.

Tymczasem zmrok zapadł. Obaj poszli do izby, w której już żołnierze leżeli obok siebie na słomie w śnie pogrążeni.

Około północy Jean Victor się obudził, prawdopodobnie — z głodu. Wicher huczał przeraźliwie. Słabe światło księżyca przedzierało się przez okno, padając na twarz księcia, który spał, jak Endymion. Jean Victor przypatrywał się jemu z naiwnym podziwem, ciągle jeszcze wzruszony dobrocią swego towarzysza, gdy nagle wszedł sierżant i wywołał pięciu ludzi dla zluzowania warty. Do wywołanych należał także książę, ale się nie obudził.

— Hardimont! zawołał podoficer po raz wtóry.

— Jeśli pozwolisz sierżancie, rzekł Jean Victor, podnosząc się, ja pójdę za niego... On śpi tak smacznie i jest moim przyjacielem...

— Jak ci się podoba.

Gdy pięciu wywołanych opuściło izbę, chrapanie poczęło się na nowo.

Ale w pół godziny później usłyszano strzały tuż w pobliżu. Za minutę wszyscy byli już na nogach Ostrożnie, z karabinami w ręku, wysunęli się żołnierze wzdłuż drogi, oświetlonej teraz przez księżyc.

— Jak też późno być może? zapytał książę. Miałem przecie pójść na zluzowanie tej nocy.

Ktoś odpowiedział mu:

— Jean Victor poszedł za ciebie.

W tejże chwili nadbiegł z naprzeciwka żołnierz.

— Co się stało? zapytano go zewsząd.

— Prusacy napadają... brońmy szańców!

— A twoi towarzysze?

ferje międzyparlamentarne, w których dawnego Parlamentu już nie było, a nowego jeszcze nie było, charakter poselski p. Madeyskiego nawet i wtenczas jeszcze w istocie rzeczy nie istniał, gdy na nowo posłem został wybrany, bo ani poselskiego przyrzeczenia jeszcze nie złożył, ani — jak wiemy autentycznie — nawet certyfikatu nie otrzymał. Kiedy przeto p. Madeyski pracował w Ministerstwie, był wtedy tylko ck. notarjuszem, którego władzą zwierzchniczą z mocy ustawy obowiązującej, jest właśnie minister sprawiedliwości, tudzież docentem Uniwersytetu krakowskiego, który jako taki nie potrzebował od nikogo zatwierdzenia, gdy przyjął pracę w Ministerstwie.

A w dodatku do tego pan Madeyski ani na chwilę nie sprawował funkcji urzędniczej, gdyż — jak wiemy również autentycznie — to sobie z góry wymówił, że w pracach swoich nie będzie podlegał żadnemu zwierzchnictwu urzędowemu. Jego więc pomoc prawodawcza była pracą nie zawisłą, fachową, a elaborat swój wprost p. ministrowi sprawiedliwości dostarczył. Taką pomoc fachową przyjmuje Rząd chętnie nietylko w Austrji, ale jeszcze więcej w Niemczech i wszędzie zagranicą bardzo często; to też słusznie odpowiedział interpelantowi minister Prażak, że i nadal podobnie będzie postępował. O tem wszystkiem p. Sturm zamilczał, owszem słowa jego musiały zrobić wrażenie na czytelniku z rzeczą nieobeznanym, że p. Madeyski jednocześnie sprawował funkcje poselskie dla Parlamentu i rządowe dla Ministerstwa. Wprawdzie i to nie sprzeciwiałoby się obowiązującym ustawom, wszak mieliśmy hofratów ministerjalnych posłami. Ale taki wypadek nie miał tu właśnie miejsca. Dla tego takie tendencyjne przedstawienie tej sprawy może być trudnem do pojęcia..., ale tylko dla kogoś, który nie zna dobrze osobistości p. Sturma."

W każdym razie, wchodzimy w piękny okres dziejów parlamentaryzmu. Insynuacje, potwarze, oszczerstwa, staną się bronią codziennego użytku. Dzisiaj ten tego obrzuca błotem, jutro tamten innego, a galerja dopóty będzie biła oklaski, aż wszyscy wyjdą czarni i powalani. W toczącej się obecnie rozprawie karnej w sądzie lwowskim przeciw niejakiemu p. Michalce, dyrektorowi banku ruskiego, przesłuchiwany był w sobotę jeden z członków Rady nadzorczej. Na zapytanie przewodniczącego co wie z działalności podsądnego, odrzekł ów członek temi słowy: — Tyle wiem tylko, Prześwietny Sądzie, że ile razy tam byłem to zawsze słyszałem: ten złodziej, tamten złodziej, trzeci złodziej, każdy złodziej, wszyscy są złodzieje, iż w końcu doszedłem do tego, że zacząłem myśleć, iż może i ja jestem złodziejem.

Co tu się działo na małą skalę i w obrębie niewielkiej garstki ludzi, zgrupowanych do koła bardzo smutnej instytucji; dzieje się teraz na wielką skalę na arenie spraw całego państwa. Jeden z najbrzydszych czasowników jest codziennie konjugowany we wszystkich trybach, czasach i osobach, we wszystkich odcieniach, z rozmaitym naciskiem. Nikt nie może być pewnym swojej czci, nikt nie może wiedzieć, jaka potwarz spotka go dziś, jutro, pojutrze. Najczyst-sza przeszłość, najskromniejsze życie, prawdziwe obywatelskie oddanie się sprawie publicznej ze znanem całemu światu poświęceniem swych własnych materjalnych interesów, nic zgoła nie może go zabezpieczyć od zbrodniczej napaści. Przeciwnik polityczny z brutalizmem największym rzuci się na niego, a zjadliwa prasa, żyjąca tylko skandalem, oświeci te napaść bengalskim ogniem. O! smutne czasy, bardzo smutne!

Podaliśmy już kilka głosów o projekcie Matejki na pomnik Mickiewicza. Staraliśmy się w tej mierze wybierać głosy najkompetentniejsze, bo sieczki dziennikarskiej ani przytaczać nie było warto, ani z niej żadnego pożytku nie odniósłby czytelnik. Owóż w rzadzie zdań poważnych zapisać także warto co mówi o tej sprawie zawsze sumienny, rozważny i bezstronny korespondent krakowski *Wieku* (Marcin z Błonia). Pisze on w ostatnim swym liście tak:

„Przyznaję z góry, że pomysł Matejki, rzucony w kilku rysach na papier przed półrokiem, miał cechy jego genjuszu. Przyznaję nadto, że zarówno p. Rygier jak i Gadomski, zrobili wszystko, co się dało, aby nie naruszyć myśli malarza, przełożyć ją na mowę rzeźby. Ale wyznam moje indywidualne zdanie, że oba projekta starannych i utalentowanych artystów okazały, że to zadanie przekładu jest niemożebnem. Bądź co bądź świat malarstwa ma tak odmienne warunki, punkta wyjścia i środki wykonania, że ze światem rzeźby, a zwłaszcza monumentalnej, pojednać się nie może. Ze wszystkich żartów, jakie tu krążą, jeden pozwolę sobie powtórzyć, bez ubliżenia dla mistrza Matejki, którego jestem jednym z najgorętszych wielbicieli, bo wydaje mi się żart ten trafnym. „Teraz trzebaby powierzyć wykonanie pomnika Władysławowi Żeleńskiemu", ktoś powiedział. Jeśli chodzi o apoteozę poety, to ją wyrazić można zarówno w malarstwie, rzeźbie, jak w muzyce. To pewna, że najpiękniejszym z nich, byłby obraz Matejki, czy według pierwotnego pomysłu, którego karton jest u hr. Przezdzieckiej w Warszawie, czy według drugiego pomysłu. Tam zrozumielibyśmy te wszystkie myśli, które malarz chciał wyrazić — ale to, co byłoby wzniosłem pod pędzlem, podniesione kolorytem, światłocieniem, to w surowej plastyce dłuta jest conajmniej niezrozumiałem, dziwacznem. Właściwością jest Matejki, że w postacie i sceny swych obrazów, wlewa całą swą indywidualność, że stwarza z nich coś więcej niż one same przez siebie znaczą, że traktuje je, iż tak powiem, podmiotowo. Jest to przymiot wielki u malarza historycznego, ale wadą w rzeźbie. Matejko lubi allegorje i mistykę zwykł otaczać swe kreacje, lubi także wyrażać tendencje, boleści i uczucia chwili. To wszystko są zamachy przeciw pierwszym warunkom monumentalnej rzeźby, jakim jest spokój i powaga. Wszystko pod pędzlem Matejki rusza się, żyje, mówi, działa; — rzeźba powinna być skrystalizowaniem, unieruchomieniem jednej chwili. Matejko jako malarz, tworzy poniekąd osobną epokę, nie należy do żadnego stylu, bo ont ma swój własny; — tymczasem pomysł pomnika wypadł barocowo, a styl to jedyny, który się przeżył, który razi, choć jesteśmy w epoce tolerancji i eklektyzmu w sztuce, wreszcie to styl, który nie ma żadnego związku z epoką i charakterem Mickiewicza."

# MAŁY FELJETON.

**Paryż** z końcem lutego.

(Mistyczne małżeństwo i niedoszłe morderstwo. *Cherchez la femme.* — *Old England* w Paryżu. Popis „championów".)

Zdarzył się tutaj osobliwy wypadek.

Pewnego dnia przybywa do hotelu Luwrskiego przyzwoicie ubrany jegomość i żąda, aby mu dano pokój na trzy osoby.

Wpisawszy się do księgi przyjezdnych, jako Odier, wychodzi i wraca dopiero nad wieczorem.

Dotąd nie byłoby nic dziwnego. Ale nazajutrz pan „Odier" wyszedłszy, przyprowadza ze sobą drugiego jegomościa. Po chwili w pokoju jego odzywa się wystrzał z rewolweru i gość Odiera z skrwawioną twarzą wybiega, wołając o pomoc. Zajęto się przedewszystkiem tem, aby go opatrzeć. Skaleczenie było na szczęście nieznaczne. Tymczasem wrzekomy Odier chciał umknąć, ale przeszkodzono mu w wykonaniu tego zamiaru.

— Nie wiem, co zrobiłem, wołał, chociaż doprawdy szaleńcem nie jestem.

W pokoju dziwnego gościa znaleziono wielki nieład. Elektryczny zegar był oderwany z kominka. Tym przedmiotem ważącym około 25 kilogramów nieznany jeszcze przybysz otrzymał uderzenie w głowę.

Ofiara napaści zeznała przed komisarzem policji, że się nazywa de Montauzan i mieszka na Avenue Kleber 31. Przed 14 dniami Montauzan otrzymał list od swej małżonki, mieszkającej w Nantes. Pisała ona, że oddawca nazywa się Trevernes i że ma mu przedłożyć projekt pewnego korzystnego przedsiębiorstwa. Skutkiem tego Montauzan kilka razy konferował z polecony przez żonę „kapitalistą" i na jego zaproszenie odwiedził przyszłego wspólnika w hotelu Luwrskim. Tu Trevernes prosił go, aby napisał list do pewnej osoby mającej także przyłączyć się do przedsiębiorstwa. Ale zaledwie Montauzan wziął pióro do ręki, gdy nagle uczuł straszliwe uderzenie w głowę. Miał na szczęście jeszcze tyle przytomności, iż ujrzawszy skierowany ku sobie pistolet Trevernes'a, schylił się i ku drzwiom umknął.

Następnie przesłuchano sprawcę zamachu. Jest to niski człowieczek, o długiej czarnej brodzie, lat liczący 40. Jowialnie uśmiechając się podaje rękę sędziemu śledczemu. Zapytany o nazwisko, wymienia kilka, jak Odier, Arnauld, Trevernes, markiz de Caulaincourt, baron Haussman, a wreszcie znowu Odier.

Wymienia przytem równie liczne godności swej osoby; powiada, że był prefektem i radzcą stanu za czasów cesarstwa, a obecnie jest biskupem, tajnym podkomorzym papieża i apostolskim misjonarzem dla Jerozolimy. Oświadcza także, iż, z polecenia Ojca św. przybył do Paryża, aby napowrót zjednoczyć rozprószonych członków rodziny de Montauzan.

Co do samego zamachu nie chce dać żadnych wyjaśnień.

— To był tylko żart — powiada — mały figiel.

Nb. znaleziono przy tym żartobliwym figlarzu rewolwer i sztylet niepomiernej długości. — Jako zdradzającego ślady obłąkania, wysłano go do stosownego zakładu.

Z śledztwa pokazało się, że wrzekomy Odier jest niejakim Artaud Haussmannem, bratankiem słynnego prefekta departamentu Sekwany. Stryj od dawna niepokoił się o niego.

— Artaud — opowiada baron Haussmann — w skutek nalegania matki zawarł małżeństwo, które ja mu odradzałem stanowczo. Bo też osobliwsze było to małżeństwo. Nazwał je on mistycznem i przed ślubem zastrzegł się w obec żony, iż w pożyciu małżeńskiem obierze sobie za wzór życie Henryka św. Następnie wywędrował do Palestyny, a z powrotem zawitał do Rzymu, dał się wyświęcić i po pewnym czasie doprowadził do tego, że rzeczywiście został infułatem i papieskim podkomorzym. Można sobie wyobrazić zdziwienie żony, skoro z powrotem dowiedziała się, iż Artaud jest biskupem.

Wina tak spaczonego życia spada na pewien miłosny stosunek oskarżonego z lat młodych. Kochał się on szalenie w pannie Bellec, dzisiejszej pani Montauzan. To bezwzględnie czyste uczucie opanowawszy całą jego istotę, stało się źródłem wszystkich późniejszych nieszczęść Haussmanna. Nie tail się on z niem przed nikim, nawet przed własną żoną. Nic dziwnego, że ona zapałała nienawiścią do swej rywalki. Co się tycze pani de Montauzan, to ona podziela uczucie swego platonicznego kochanka także całkiem jawnie i od dłuższego już czasu nie mieszka z mężem, który wyprowadził się na Avenue-Kleber 31. Artaud tak dalece posunął się w swem szaleństwie, że raz zaproponował żonie, aby wspólnie mieszkała z panią de Montauzan i jej 5 dziećmi, a kiedy ona nie chciała żadną miarą przystać na tę nową formę mistycznego małżeństwa w troje, wyprawił jej gwałtowną scenę.

Artaud jest bardzo bogaty. Po śmierci matki zapisał pani Montauzan większą część swego majątku, reprezentującego sumę miljon franków. Następnie, otrzymawszy od niej list, zlikwidował 100 tysięcy franków i udał się do Cannes. Ztamtąd powrócił w niesłychanie rozdrażnionym stanie, z raną na prawem ramieniu. Od tej chwili wzrosła jeszcze bardziej jego nienawiść do pana de Montauzan.

Na razie śledztwo nie wyjaśniło jeszcze tych ostatnich szczegółów, ale na wniosek oskarżyciela państwowego Artaud Haussmann został napowrót przeniesiony z zakładu obłąkanych do więzienia.

Zdarzenie to wyglądające raczej na treść średniowiecznej ballady, niż na fakt rzeczywisty, znalazło kontrast w igrzyskach sensacyjnych, ale też tak barbarzyńskich, że nawet w średnich wiekach musiałyby razić.

Przypominają one te zamierzchłe czasy cezarów rzymskich kiedy z okrzykiem: *Panem et circenses!* tłuszcza patrzyła na niewolników wzajemnie siebie mordujących.

To *Old England* obrała sobie Paryż za pole do popisu dla swych bokserów. „Szampjoni" (bo tak ich nazywają) uznali, że niezbyt dogodnie bawić się w ten sposób na rodzinnym gruncie, pod bokiem władz surowo wystepujących przeciwko brzydkiej igraszce i urządzili w Maison Laffitte arenę swych popisów.

Tutejsi Anglicy dostarczyli dość znacznego kontyngensu widzów, aby w ten sposób złożyć hołd narodowemu upodobaniu. Francuzów było w amfiteatrze bardzo mało.

---

— Zdążają za mną... Tylko biedny Jean Victor...

— Co go spotkało? zawołał książę.

— Śmierć... Kula tak go trafiła, że nawet pary z ust nie wypuścił...

* *
*

Podczas zeszłorocznej zimy wyszedł raz książę Henry de Hardimont z swym przyjacielem hrabią de Saulnes około godziny 2 w nocy z klubu; przegrał kilka louisdorów i miał migrenę.

— Jeśli ci się podoba, rzekł hrabia, pójdziemy pieszo do domu... Potrzebuję odetchnąć świeżem powietrzem.

— Dobrze, przyjacielu, jakkolwiek trotuary niezbyt są wygodne.

Odesłali swe powozy, podnieśli futrzane kołnierze i poszli w kierunku kościoła św. Magdaleny. Nagle książę potrącił nogą o jakiś przedmiot; był to zbrudzony kawałek chleba.

Hrabia de Saulnes nie mało zdziwił się, gdy książę chleb podjął i starannie otarłszy chusteczką, położył go na ławeczce bulwarowej, na którą padało światło lampy.

— Co robisz? zapytał hrabia, wybuchając śmiechem. Czy oszalałeś?

— Czynię to na pamiątkę człowieka, który zginął dla mnie, odrzekł książę drżącym głosem.

I dodał:

— Nie śmiej się mój kochany, bo mnie obrazisz.

*François Coppée.*

Przybywających zapaśników powitano okrzykami „*Hip, hip, hurrah!*“ Jeden nazywa się James Smith, pochodzi z Londynu liczy lat 23 z powodu krepej swej budowy ciała dostał od przeciwnika przydomek „tabakiery“ *(snuffbox)*. Drugi, Alfred Greenfield z Birminghamu, jest nieco mniej muskularny. Skutkiem nieproporcjonalnie cienkich nóg został on nazwany przez Smitha „strusiem“ *(ostrich)*.

Z początku walka toczyła sie dość umiarkowanie. Dopiero przy szóstym chodzie, Smith tak uderzył swego przeciwnika w skroń ponad lewem okiem, iż ten oblany krwią runął na ziemie. — Obmyto go, napojono wódką i kazano dalej sie bić. Ale ledwie Greenfield stanął, Smith powalił go poraz wtóry uderzeniem w szczękę. Przy trzynastym chodzie żelazny pierścień Smitha przedarł Greenfieldowi skórę na brzuchu (obaj nie mieli na sobie nic oprócz spodeń kąpielowych).

Teraz zbity szampion dobył ostatnich sił, pochwycił przeciwnika, rzucił go na ziemie (powiadają, że także ukąsił w udo) i obaj poczeli tarzać sie po ziemi. Stronnicy jednego i drugiego rzucili sie wtedy, aby ich rozbroić, ale zamiast rzeczywiście zająć sie rozbrojeniem, rozpoczeli miedzy sobą walke *en masse*, w której już nie dwóch, jeno kilkudziesieciu przeciwników wzięło udział. — Na szczęście pojawili się w tej chwili stróże bezpieczeństwa publicznego i rozpędzili zajadła tłuszczę.

Nagroda naznaczona dla zwyciezcy wynosi 20,000 franków. Cóż jednak z tego, kiedy sedzia polubowny, „wielki szampion Anglji,“ mr. Mace orzekł, iż skończyło się na rozegranej. Słyszałem, że wskutek tego zapasy za miesiąc rozpoczną się na nowo, poczem Smith wyjeżdża do Ameryki, aby sie spróbować z Sulliwanem, pierwszorzędną gwiazdą na horyzoncie bokserstwa.

---

## Czas odnowić przedpłatę.

*Prenumerata na prowincji (z przesyłką pocztową) kosztuje miesięcznie* **1** *złr. Prenumerata we Lwowie za kartkami kosztuje* **75** *ct. miesięcznie, a z donoszeniem do domu* **1** *złr. miesięcznie.*

*Osoby prenumerujące z donoszeniem do domu — winny składać swą prenumeratę w Administracji PRZEGLĄDU przy ul. Sykstuskiej l. 45; prenumerujące zaś za kartkami mogą składać swą prenumeratę bądź w trafice hotelu Angielskiego, jeżeli tam zamierzają PRZEGLĄD odbierać, bądź w drukarni Pillera i Sp. (Łyczakowska l. 3) jeżeli wolą do niej po niego posyłać.*

# KRONIKA.

**Dar.** Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gr. kat. komitetowi cerkiewnemu w Czechowie, w powiecie buczackim na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała Leona Brożyńskiego z Podwołoczysk i asystenta Konstantego Jaworskiego ze Stryja do Lwowa, a asystenta Adolfa Petaka ze Lwowa do Przemyśla.

**Obywatelstwo honorowe** gminy m. Jasła otrzymał p. Rom. Gabryszewski, miejscowy c. k. starosta, w uznaniu zasług około dobra miasta położonych.

**U Najd. Następcy Tronu.** Maurucy Jokaj opisuje w *Nemzecie* odwiedziny u Następcy Tronu, arcyksięcia Rudolfa, który przebył, jak donosiliśmy, ciężką chorobę, uległszy przeziębieniu na balu dwor skim. Dnia 25 z. m. przyjął Następca Tronu Jokaja. Opuścił już łóżko, musi jednak wspierać się na lasce.

Przyjęcie odbyło się w salonie muzycznym Następczyni Tronu. Arcyksiążę siedział na dywanie, o który oparta była harfa jego dostojnej małżonki. Wskazał mi miejsce naprzeciw siebie — powiada Jokaj. Rzekłem, że przybyłem wiedziony chęcią wynurzenia mu życzeń tych wszystkich wiernie mu oddanych, którzy gorące modły za jego wyzdrowienie słali do Boga — i że wszyscy oni będą o wiele spokojniejsi, jeśli Jego Wysokość na przyszłość więcej dbać będzie o swoje zdrowie.

— Ależ ja w całem życiu mojem nie byłem dotychczas nigdy chory, — odrzekł Następca Tronu. Nie wiedziałem, co znaczy choroba, i że człowiek może doznawać cierpień fizycznych. Jest to dla mnie rzecz całkiem nowa.

Zapytałem, jakich doznawał bolów.

— Od stóp do głowy, wszędzie, — odpowiedział Następca Tronu, i opowiadał, że przez kilka dni był na serjo chory. A gdy wyczytał na mojem obliczu przykre wrażenie tego opowiadania, dołał śmiejąc się: — Ale nic mi nie będzie, odzyskam znowu siły moje dawniejsze zupełnie.

Następnie rzekł, że marzec przepędzi na wyspie Lacroma, a w kwietniu spodziewa się być w Peszcie. gdzie Najj. Pan z całym dworem także dłużej zabawi. W kwietniu odbędzie się w Peszcie kilka bali dworskich.

**Ks. Andrzej Laetus Bieniek**, członek zgromadzenia księży kanoników regularnych Lateraneńskich, przeżywszy lat 36, z tych w zakonie 17, w kapłaństwie 12, opatrzony śś. Sakramentami, zmarł w Krakowie dnia 25 z. m.

**Z high life'u.** Hr. Ludwikowa Wodzicka wyjechała do Abazji w towarzystwie męża, który tam tylko kilka dni zabawi.

Księżna Radziwiłłowa, matka hr. Romanowej Potockiej, przybyła do Wiednia do córki z powodu oczekiwanego jej rozwiązania.

W Berlinie przygotowuje arystokracja wielki bal kostjumowy. Kilka par pojawi się w prawdziwych polskich strojach.

**Ks. Trubeckij,** jenerał-major, został mianowany gubernatorem mińskim.

**Na balu polskim** w Petersburgu zgubiono wielkiej wartości brylant z dyademu. Oprócz ogromnej wartości pieniężnej, miał on i historyczną, bo pochodzi z korony Stefana Batorego.

**† Hipolit Błotnicki**, oficer b. wojsk polskich w roku 1831., kawaler orderu krzyża „virtuti militari“, zmarł 24. z. m. w Paryżu, przeżywszy lat 91.

**Zwracamy uwagę** na nader ważną dzisiejszą naszę korespondencję kijowską, pochodzącą z bardzo poważnego źródła.

**Pan Kozłowski** Stanisław Franciszek Gabrjel (trzech imion), autor tragedji „Albert, wójt krakowski“, której w odbytym świeżo konkursie dramatycznym imienia Wojciecha Bogusławskiego przyznano pierwszą nagrodę, urodził się w Warszawie dni 18. marca 1860. z ojca Stanisława, właściciela fakryki powozów, i matki Emilji z domu Schetters. Jest wyznania ewangielickiego. Początkowo kształcił się w Warszawie, a mianowicie: pierwsze cztery klasy przeszedł w gimnazjum szóstem, poczem wstąpił do szkoły realnej i ukończył w niej całkowity kurs w r. 1880 Następnie zapisał się do szkoły politechnicznej w Rydze na wydział wyższej matematyki i chemji; tam przebył do roku 1882.

Powróciwszy do Warszawy, zajmował się prywatnie jako korespondent handlowy, do czego mu dopomogła znajomość języków zagranicznych. Ostatecznie oddał się zawodowi nauczycielskiemu. Wobec świetnego tryumfu na polu literatury dramatycznej należy przypuszczać, że niwa literacka uśmiecha się nieznanemu dotąd młodzieńcowi.

**Miljonowy spadek.** Wieści o spadkach amerykańskich okazują się najczęściej fałszywemi lub mocno przesadzonemi. — Przed trzema laty doszła pana Henryka Marcińskiego (obywatela w Królestwie) wieść o „miljonowym spadku“ po śp. Józefie Marcińskim, jego bratanku, zmarłym przed ośmiu laty w Chicago.

Pan M., po trzechletnich gorliwych staraniach i ogromnych kosztach odebrał obecnie ów spadek, który wynosi nie miljony, lecz tylko 70.000 rubli. Suma ta przypada do rozdziału pomiędzy czterech współsukcesorów. — W każdym razie i to warte było pewnego zachodu.

**Wybory do Rady miejskiej.** Prezydjum magistratu ogłasza na podstawie §. 21 ordynacji wyborczej dla Lwowa, wybór ściślejszy na czterech członków Rady miejskiej, z pomiędzy ośmiu, którzy przy poprzednim wyborze otrzymali poniżej absolutnej większości 1664 głosów.

Są to panowie:

Stokowski Apolinary 1634 głosów, Fränkel Emanuel 1631, Weich Szymon 1627, Orlecki Kajetan 1621; następnie panowie: Dr Ciesielski Teofil 1612 głosów, Soroczyński Leon 1570, dr. Engel Karol 1552, Wilczyński Albert 1545.

Wybór ściślejszy odbędzie się na podstawie kart legitymacyjnych już wydanych w poniedziałek d. 8 marca 1886 od godziny 9 tej rano do 1 szej z południa, i od godziny 3-ciej po południu do 7 mej wieczorem.

Każdy głos, oddany przy ściślejszym wyborze na inną osobę, jak na pp. wyżej wymienionych, uznany będzie jako nieważny.

Wyborcom, którzy kart dotąd nie zatrzymali, udzielone będą karty legitymacyjne względnie duplikaty, za zgłoszeniem się w biurze prezydjalnem magistratu.

**Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się jutro (we wtorek) o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu (na drugiem piętrze). — Porządek dzienny: 1) Sprawy towarzystwa. 2) J. Petelenz: O nerwach i narządzie elektrycznym drętwika (Torpedo). 3). M. Łomnicki: Kilka słów „o pleistocenie podolskim“. — 4) Luźne komunikacje.

### Oda Bismarka do Polki.

Świat cały ciągle rozgłasza
Że jeśli Polska nie ginie
To tylko ty winnaś temu,
Ty — tak, ty, Polko, jedynie!

Nie wyssał tego świat z palca,
Ja sam te wieści uznaję;
Ty zawsze swoją opieką
Otaczasz dawne zwyczaje.

Ty zawsze stoisz na straży
Polskiej idei i mowy;
Ty czynem stwierdzać to umiesz,
Co głosisz śpiewem i słowy.

Nawet gdy zmuszą cię milczyć,
Ty wzrokiem potrafisz szerzyć
Dwa hasła wasze mistyczne,
Dwa słowa: kochać i wierzyć!

Nemejska hydra mych losów,
Ku mej rozpaczy wskrzeszona!
Ty Polką być nie przestajesz
Nawet, gdyś matką, gdyś żona.

To twoja sprawka jedynie,
Że sen mi oczu nie klei,
Że ducha Polski wypędzić
Niestety — nie mam nadziei!

*(Szczutek).*

**Mrozy.** „Czasem Luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje, ale czasem tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma“ — mówi przysłowie, którego druga część stosuje się wybornie do ostatnich dni ubiegłego miesiąca, a niestety i do pierwszych dni bieżącego. W ostatnich dniach lutego mieliśmy zwykle zrana 8—10 stopni mrozu, a wczoraj stopni 14. Również silny jest mróz dzisiejszy. Daty z obserwatorjum krakowskiego zaczerpnięte wykazują, że w ostatnich 60 latach tylko w 16 była zima równie wytrzymała, jak w roku bieżącym. Tegoroczne mrozy rozpoczęły się dnia 7. stycznia i trwają z jedną przerwą (w dniu 1. lutego) już 54 dni. W roku 1845 trwały mrozy do 28. marca, w roku 1858 do 17. marca.

**W sprawie bursy** im. Leona Sapiehy odbyła się w sobotę narada komitetu. Na naradzie uwydatniły się dwa prądy. Jeden reprezentowany przez pp. Miączyńskiego i Niemczynowskiego domagał się poparcia (dochodem jaki złożony kapitał w kwocie 10.000 zł. przynosi) istniejącej już bursy; drugi zaś był za tem, aby nie naruszać tego kapitału, gdyż jest nadzieja, że urośnie on zapisami do takiej wysokości, aby można było założyć burse na wielką skalę. Reprezentantami tego prądu byli pp. Roiński, Simon, Zima. W końcu wybrano komisję i polecono jej zbadać obie propozycje i przed końcem marca zdać z nich sprawę. Obradom przewodniczył hr. Wł. Russocki.

**Z Litwy** piszą:

„Świeżo w majątku książąt Lubeckich, Pohości, w powiecie pińskim chłopi pod dowództwem jednego z pomiędzy siebie wpadli 60 furmankami do lasu i pobiwszy naturalnie straż leśną, poczęli drzewa rąbać; napad powtórzyli tłumnie dni następnych. — Przy śledztwie się okazało, iż dowódzca ich, niejaki Sielużycki przed dwoma tygodniami wrócił z Petersburga i po swoim powrocie do napadu chłopów podmówił. — Urzędnikom śledztwo prowadzącym hardo się stawił, na admonicję, że za taką sprawę wielka go kara spotkać może odpowiedział: „byłem u cara — batka w Persburgu (tu się przeżegnał) powiedział mi, ja was chłopów tylko lubię, z Polakami i żydami możecie robić co chcecie.“

Kiedy mu urzędnik powiedział, że u cara wszyscy poddani równi, byle powinności spełniali i prawne wykonywali przepisy, odpowiedział wziąwszy się pod boki: „Szczo ty mnie breszesz tam u batka (zawsze z żegnaniem) w Petry inszy zakon.“ (Co ty mi bajesz, tam u cara w Petersburgu inne prawa).

Protokół śledztwa przesłano do żandarmerji, Sielużyckiego nie zaaresztowano wcale i powiadają, iż on do Petersburga znów pojechał.“

**Jeszcze jeden środek przeciw Polakom** doradza ks. Bismarkowi *Braunschw. Landes Ztg.* Mówi ona, że kanclerz niemiecki powinienby wymyślić prawo na wstrzymanie przekładów z literatury polskiej na język niemiecki, które w ostatnich czasach zalały targ księgarski. Ta inwazja umysłowa na grunt wielkiej ojczyzny niemieckiej wciska powolną truciznę w serca obywateli kraj swój miłujących; więc nie powinna być cierpianą.

**Pierwsza kasa oszczędności w Wiedniu** ogłosiła w tych dniach, że nowe wkładki aż do wysokości 100 zł. oprocentowane zostaną po 4 od sta, wkładki od 100 do 1000 zł. po $3^{1}/_{2}$ od sta, a wkładki wyżej 1000 zł. po 3 od sta, a to począwszy od 1. marca.

Zdaje się, że podobnie postąpić sobie będzie musiała i lwowska kasa oszczędności, mająca w tej czwili około szesnastu miljonów złożonych u siebie kapitałów.

**Kara śmierci.** Z Kiszyniewa donoszą nam: Dnia 16 b. m. w Kiszyniewie, sąd wojenny wyrokował w sprawie 6 żydów, obwinionych o zbrojny napad i opór władzy. Sprawa przedstawia się tak: 24 maja zeszłego roku, sześciu żydów wyjechało z Bałty do Biele (miasta powiatowego w gub. Bessarabskiej), w celu okradzenia miejscowego proboszcza katolickiego ks. Józefa Kropa. W dniu 26 maja wyłamali oni furtkę w ogrodzeniu kościelnem, pobobeinali sznury od dzwonów, trzech rabusiów pozostało na straży, trzech zaś: Lewin ojciec, Berko Gawrylski i Reźnik uzbrojeni w rewolwery, wdarli się na probostwo. Ksiądz, mężczyzna olbrzymiej postawy, usłyszawszy hałas, zerwał się z łóżka i przytrzymywał drzwi, wiodące do sypialnego pokoju. Zniecierpliwieni oporem rabusie strzelili przez szparę Ksiądz puścił drzwi i rzucił się do okna, strzelono do niego powtórnie, lecz chybiono, i ksiądz wyskoczył przez okno, upadł na ziemię i został pobity przez czatującego pod oknem rabusia Lewina (syna), złoczyńcy tymczasem rabowali.

Rozbiwszy komody i szafy, zabrali nie wiele, gdyż tylko szopy, złoty zegarek z łańcuszkiem, stary rewolwer i 12 rs. 50 kop. pieniędzy. Krzyk księdza, furmana i szczekanie psa, zmusiły rabusiów do ucieczki. Już ominęli miasto, gdy los zrządził, że tą samą drogą jechało dwóch urzędników policyjnych, braci Czubarowów, z których starszy przyjechał z Izmaiłu na urlop do brata. Ci chcieli rabusiów zatrzymać, żydzi jednak uciekali, strzelając ciągle do ścigających z rewolwerów. Starszy Czubarow, dymisjonowany oficer, został ranny niebezpiecznie w kolano, młodszy pozostał przy bracie, dalsza pogoń poleconą była sekretarzowi policyjnemu, jadącemu na drugiej bryczce.

Przy drodze djaczek łowiący ryby w stawie, chciał zatrzymać żydów, lecz strzelili do niego i ranili go w nogę. Tymczasem mieszkańcy wsi Prażyno, którzy już zbierali się do roboty w polu, widząc uciekających żydów, słysząc strzały i krzyk pogoni, rzucili się za niemi konno, zapędzili w oczerety, i wszystkich przytrzymali; podczas tego zbrojnego odwrotu rabusie wystrzelili ze sto razy.

Śledztwo wykryło, że hersztem bandy był Berek Gawrylski, a najczynniejszym jego pomocnikiem Reźnik. Rabowali od roku 1876, dostawali się już w ręce sprawiedliwości, bywali osądzeni, uciekali, znów formowali bandy i znów broili. Rabowali oni pod Warszawą w Nowomińsku, w powiecie szczuczyńskim, siedleckim, w guberniach Grodzeńskiej, Kowieńskiej i Mińskiej. Spisali się pięknie pod Siedlcami, gdzie księdzu Krasińskiemu darli pasy na plecach, by wypytać, gdzie schowane są pieniądze.

Gawrylski, Reźnik i Lewin ojciec skazani na karę śmierci przez powieszenie. Lewina syna uratowała od śmierci jego młodość, liczy bowiem dopiero lat 20, wraz zHochsteinem i Żurnistem, którym dowiedziono tylko wspólnictwo czynu, wszyscy trzej skazani na 15 lat ciężkich robót. Wyrok śmierci wykonano 18 lutego, we czwartek zrana, w obrębie więzienia.

**Dawna zbrodnia.** Pisma lwowskie donoszą z Odessy, że tamże złożył niejaki Eugeniusz Andriolletti sądowne zeznanie, iż dnia 19 maja 1885 roku zamordował w Krakowie młodego Rosjanina, nazwiskiem Aleksandra Wolskiego. W mordstwie mieli brać udział Władysław Chłodnicki i Franciszek Lenartowicz.

**Hiobowe wieści z Grodna** otrzymał *Kraj* od p. E. Orzeszkowej. „W nieszczęsnem mieście naszem rozpoczęła się nowa historja. Pogorzelcy tłumnie wymierać zaczynają, a to na dwie wyłączne choroby: tyfus i chorobę serca. Codziennie dowiadujemy się o kilku lub kilkunastu śmierciach naszych pupilów i sprawia to wrażenie istotnego cmentarzyska. Mieszczaństwo tutejsze, które ja tak z bliska i wybornie znałam, i w którem słusznie, jak mniemam, widziałam ważną choć nieliczną i sympatycznych cech pełną grupę społeczną, taje jak śnieg na słońcu. Ludzie padają jak muchy. Abyście mię o przesadę nie posądzili, cytuję nazwiska tych, którzy wczoraj w przeciągu kilku godzin jeden po drugim życie zakończyli, nazwiska bowiem są rękojmią prawdziwości opowiadania. Oto są nasi wczorajsi tylko zmarli: 1) właściciel sklepu korzennego Umiastowski, przed pożarem zamożny kupiec, potem ze wsparcia udzielonego z komitetu pomocy założył sobie malutki tak zwany kramik i wnet potem skończył na nabytą po poż rze chorobę serca; 2) Rode (Polak pomimo niemieckiego nazwiska), najlepszy w Grodnie stolarz, niegdyś już ma.ętny, stracił domy i wielkie zapasy materjałów; pomimo pomocy komitetu, żył nędznie i pracował nad siły, umarł na tyfus i osierocił ośmioro dzieci; 3) Nowicki garncarz, także stracił domy i warsztat, umarł na chorobę serca i osierocił czworo dzieci; 4) Krupowiczowa, matka dwóch synów, zrujnowanych przez pożar (kupca i urzędnika), na chorobę serca; 5) Brodowska, dwudziestoletnia panna, córka zrujnowanej rodziny urzędnika, na chorobę serca. To jeden dzień. Dziś słychać o kilku nowych kandydatach do grobowego królestwa. Przed niewielu dniami razem prawie, jak dwie zdmuchnięte lampy, zmarły na tyfus dwie młodziutkie panny Bondini, od 18 do 22 lat liczące, dobrze wychowane i bardzo ładne. Została po nich matka staruszka, nie mająca innych dzieci, ani kawałka chleba, na który zarabiały dla niej córki. I tak dalej i t. d. Wszystko to pochodzi z nagłej zmiany sposobu życia, której ulegli wszyscy ci ludzie, z nadludzkich prawie wysileń dźwignięcia się z nędzy, z moralnych cierpień nierozłączonych z tą ostatnią. Ale możecie sobie wyobrazić, jak tu jest wesoło i zdrowo. Przekonana jestem, że klęsce tych rozmiarów i jej następstwom rzadko komu i tylko raz w życiu przypatrywać się wypada“.

**Adela Grant**, córka zmarłego prezydenta Stanów Zjednoczonych zaręczyła się z Karolem Crains, synem zmarłego lorda-kanclerza Anglji, konserwatysty. Ślub odbędzie się w czerwcu b. r. — Karol Crains, jako wicehrabia Garmoyle, był przed kilku laty zaręczony z artystką dramatyczną Fortescue, stosunek ten jednak na życzenie rodziców zerwał, zapłaciwszy pannie Fortescue jako odszkodowanie kwotę 10.000 funtów szterl.

**Pomnik Napoleona w Medjolanie.** Sprawa wystawienia pomnika Napoleona w Medjolanie, od dawny już gotowego, weszła znowu na porządek dzienny. W dniu 12. stycznia b. r. ogłosiły dzienniki włoskie składkę na sprawienie cokułu i koszta ustawienia. Składka przyniosła dotychczas 147.264 lirów (między temi 1000 z Tryjestu). Polityczne i miejskie władze zachowywały się dotychczas w tej sprawie całkiem obojętnie. Teraz, gdy znany agitator polityczny i poeta Cavalotti na czele deputacji zaprotestował przeciw wystawieniu pomnika, burmistrz Negri oświadczył, że w tę sprawę w ogóle mięszać się nie będzie, tylko prośbę komitetu pomnikowego o bezpłatne odstąpienie gruntu miejskiego pod pomnik przedłoży Radzie miejskiej jak każdą bieżącą petycję.

**Turniej szachistów w Rzymie** odbędzie się według stanowczej uchwały tamtejszej „Akademji szachistów“ w dniu 16 marca. Udział w turnieju mogą wziąć gracze obcej narodowości, zamieszkali jednak stale w Rzymie. Nagrody są: 1,200, 700, 400 i 250 lirów za większe partje, tudzież 600, 400, 250 i 150 lirów za mniejsze. Przy tej sposobności malarz prof. Massini z Sieny wystawi nowy swój obraz „Partja szachów na dworze hiszpańskim“. Sędziami będą: Cantani. książę Sermoneta, ks. Leopold Torlonia, ks. Emanuel Ruspoli, wiceadmirał St. Bon, prezydent akademii komtur Bernieri i kilku innych członków akademii szachistów.

**Towarzystwo kredytowe ziemskie.** XXIII ogólne zgromadzenie gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęło obrady swoje dziś o godzinie 11¾ przed południem. Zgromadzenie zagaił p. Oktaw Pietruski krótką przemową, przedstawiwszy p. radzcę Decykiewicza, jako komisarza rządowego i oddawszy cześć pamięci zmarłego śp. Walerjana Podlewskiego, którą obecni uczcili przez powstanie. Obecnych delegatów 60.

Przewodniczącym obrad wybrano p. Zygmunta Dembowskiego, zastępcą p. Gorayskiego. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego ogólnego Zgromadzenia, sprawdzono wybory delegatów pp. Kornela Horodyskiego z okręgu Czortkowskiego, Bronisława Horodyskiego z Trembowelskiego i Viviena z Husiatyńskiego.

Następnie odczytał p. dr. Stanisław hr. Badeni sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1885.

Zgromadzenie uchwala następujące wnioski komisji:

I. Bilans przez Dyrekcję za rok 1885 przedłożony zatwierdza się.

II. Za administrację majątkiem Towarzystwa w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1885 udziela się Dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego absolutorjum.

III. Za prawidłową administrację funduszu rezerwowego i oględne zarządzanie sprawami Towarzystwa wyraża zgromadzenie Dyrekcji uznanie.

IV. Do funduszu rezerwowego przeznacza się kwotę 35.199 zł. 18 ct.

V. Na wsparcia i datki dla służby i urzędników Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się Dyrekcji fundusz dyspozycyjny na rok 1886 w kwocie 3.000 zł.

VI. Zatwierdza się wniosek Dyrekcji co do przeznaczenia kwoty 15.000 zł. z dochodów r. 1885 „do funduszu możliwych strat“ i poleca się Dyrekcji by z zysków r. 1886 „do funduszu możliwych strat“ w rachunku strat kwotę 10.000 zł. przeznaczyła.

Z kolei p. Męciński przedstawia wnioski komisji rewizyjnej w sprawie zamknięcia emisji 5% listów zastawnych a otwarcia 4½% listów, które to wnioski po dłuższej dyskusji formalnej wspólnie z dodatkowymi wnioskami pp. Bielickiego i Onyszkiewicza odesłano napowrót do komisji rewizyjnej, iżby na jutrzejszem posiedzeniu zdała sprawę.

Del. p. Guiewosz odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej o wniosku p. Gorayskiego w sprawie wzmocnienia funduszu rezerwowego. Sprawozdanie to nie widzi potrzeby wzmacniania funduszu rezerwowego oddzielnemi wpłatami na koszta administracji, lecz proponuje strącenie ¼% przy braniu pożyczki i w tym duchu opiewają wnioski komisji. Rozwinęła się nad tą sprawa szeroka dyskusja w której wzięli udział pp. Gorayski, hr. Krukowiecki, Uszyński, Włodz. hr. Russocki, Ujejski i inni. Rezultat podamy w jutrzejszym numerze.

**Z Husiatyna** nam piszą, że dorożkarze tameczni, wszystko sami żydzi, opadają przy rogatce granicznej każdego podróżnego z zakordonu, przy pomocy tłumu swych jednowierców ogłuszają go swym hałasem, rozbierają jego rzeczy po kuferku na każdy wehibuł i tak wiozą na dworzec kolejowy, oddalony o jaki kilometr, tu żądają po kilka rubli zapłaty, choć mają taksę, wynoszącą za kurs od granicy do dworca kilkadziesiąt centów. Żyd burmistrz nie przestrzega, by pilnowano taksy. Więc w interesie podróżnych udajemy się do pana husiatyńskiego starosty Drozdowskiego z prośbą o wejrzenie w tę sprawę.

**Dziennik Nastepcy Tronu.** Pod tym tytułem pojawi się wkrótce w Berlinie książka, zawierająca najważniejsze szczegóły z życia niemieckiego Następcy tronu. Między innemi jest tam ustęp następujący pod datą 22 grudnia 1856: Książę opuszcza Paryż, udając się z powrotem do Berlina, a równocześnie Napoleon III. pisze do królowej Wiktorji co następuje:

„Książę podobał nam się bardzo, nie wątpię że uszczęśliwi on *Princesse royale* (córkę Wiktorji), gdyż posiada, jak mi się zdaje wszystkie przymioty swego wieku i stanowiska. Staraliśmy się wedle możności uprzyjemnić mu pobyt w Paryżu, ale uważałem, że jego myśli przebyw ły raczej w Osborne albo w Windsorze aniżeli tutaj.“

Zaś cesarzowa Eugenia w liście do księżnej W. tak się o następcy tronu wyraziła. „Książę jest wysokim pięknym mężczyzną, prawie o głowę wyższy od cesarza (Napoleona) smukły blondyn, z wąsem jasnym, zupełny syn Germanji, jak go Tacyt gdzieś opisuje, rycerski, grzeczny. nie bez pewnego hamletowskiego odcienia. Towarzysz jego, jenerał, nazywający się podobno Moltke. jegomość nader skąpy w konwersacji, ale bynajmniej nie marzyciel, zawsze poważny i poważne prowadzący rozmowy, zadziwia nader trafnemi spostrzeżeniami... Jest to imponująca rasa ci Niemcy. Mój Ludwik powiada: To rasa przyszłości. *Bah, nous n'en sommes pas encore là.*“

**Długowieczność.** We wsi Szlacheińcach, powiatu tarnopolskiego żyje staruszka, która w zeszłym miesiącu ukończyła 105 rok życia, ma ona wnuka liczącego lat 65.

**Archeologja i historja sztuki w Polsce,** zainteresowała się *Revue de l'Art chrétien*. Pismo to specjalne, pr si o wiadomości z naszego kraju. Ks. Antoni Brykowski, ruchliwy archeolog z Płockiego, udzielił do *Revue* szczegółów o ołtarzu Wita Stwosza w Krakowie.

Dzięki wydawnictwu „Wzorów sztuki średniowiecznej“, kraj nasz przestał być w świecie archeologicznym *terra ignota*, ale jedno wydawnictwo nie wystarcza. Prof. Marjan Sokołowski, także należy do gorliwych propagatorów historji sztuki naszej za granicą. Również rektor Łepkowski koresponduje z archeologicznemi wydawnictwami zagranicznemi.

**Dla straży pożarnej.** Dawno już szukano dla straży pożarnej takiego odzienia, któreby się od ognia zająć nie mogło. Dziennik *Nature* opowiada jedno doświadczenie, którego dokonał Aldini:

Miał on na sobie suknie z materjału metalowego i grubego sukna napuszczonego ałunem; głowa była okryta kapiszonem z azbestu, na rękach takież rękawiczki. Dla przekonania, że jest dostatecznie zabezpieczony, wynalazca czynił rozmaite próby. Trzymając w ręce do czerwoności rozpaloną żelazną sztabę, szedł z nią piędziesiąt kroków, a zapaliwszy przez samo dotknięcie wiązkę słomy, odniósł sztabę na miejsce. Innym razem niósł w rękach płonącą belkę, to znowu przechadzał się po żelaznej kracie, pod którą paliło się drzewo. Sześciu ludzi w ten sposób ubranych przeszło zwolna po galerji z drzewa ze wszystkich stron płonącej, a mającej dziesięć metrów długości. Jeden z nich przeszedł przez płomień, niosąc w ręku koszyk z metalowego materjału, w którym leżało dziecię. - W ten sposób ludzie odważni, a tak przyodziani, mogliby bez narażenia życia wchodzić w ogień i uskuteczniać rzeczy nadzwyczajne.

Lat temu kilka odbywały się w Paryżu próby innego odzienia, chroniącego od ognia. Składa się ono z gęsto ułożonych gąbek nasiąkniętych wodą. Środek to wybornie zabezpieczający, bo nawet w razie wyschnięcia prąd sikawki skierowany na ratującego odwilża gąbki.

**Americana.** W Newhaven (Connecticut) wielkie wrażenie wywołała wieść, że p. Honorata Harwood, córka rektora kościoła św. Trójcy, zaślubiła potajemnie bogatego Nowojorczyka, pana Trumana Hemingway, i na pokładzie parowca „Werra“ popłynęła wraz z mężem do Europy. Wrażenie było tem większe, iż rozesłane już zostały liczne zaproszenia na ślub tejże p. Honoraty z panem Pruyn z Albany, a panna młoda odebrała nawet mnóstwo kosztownych podarunków ślubnych.

**Cywilizacja europejska** coraz większe wyłomy czyni w murze. odgradzającym państwo niebieskie. Przez jeden z wyłomów takich dostała się do Chin muza operetkowa w postaci „Pani Angôt“, przedstawionej przez trupę angielską w języku angielskim w Hong-Kong.

# Część ekonomiczna.

**Bank rolniczy** podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 26. lutego.

Niezwykle stała tendencja, jaka od ubiegłego tygodnia zapanowała w handlu zbożowym, utrzymuje się niezmiennie; wszystkie gatunki ziarna — z wyjątkiem grochu, produktów olejnych, koniczu białego i szwedzkiego — przy ożywionym handlu notują wyżej. Kraków notuje stosunkowo niżej, wywozimy na wschód.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica gotowa . . . . | złr. | 7.00 | 8.55 |
| Żyto gotowe . . . . . . | „ | 5.25 | 6.10 |
| Owies obroczny . . . . | „ | 6.— | 6.70 |
| Jęczmień . . . . . . . | „ | 5.25 | 7.50 |
| Rzepak . . . . . . . | „ | —.— | —.— |
| Groch . . . . . . . . | „ | 6.— | 10.— |
| Wyka . . . . . . . . | „ | 5.75 | 6.75 |
| Bobik . . . . . . . . | „ | 5.75 | 6.50 |
| Hreczka . . . . . . . | „ | 6.75 | 7.50 |
| Kukurudza . . . . . . | „ | 4.50 | 6.50 |
| Chmiel za 56 kilogramów . | „ | —.— | —.— |
| Koniczyna czerwona . . . | „ | 42.— | 55.— |
| „ biała . . . . | „ | 42.— | 65.— |
| „ szwedzka . . . | „ | —.— | —.— |
| Spirytus za 10.000 litr. pct. | „ | 22.50 | 23.— |

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies, chmiel, hreczkę pastewną „sybirkę“, kartofle, „champion“, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych. — Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze; nadto poleca nasienie buraków oberndorfskich po 30 centów kilo.

**Wiedeń** 27 lutego.

*(Z)* Na dzisiejszej giełdzie najlepiej się to pokazało, że polityczne motywa nie zawsze są w stanie kierować giełdą. Zawarcie pokoju między Serbją a Bułgarją nie oddziałało np. wcale ani na wczorajszy ani na dzisiejszy targ pieniężny; natomiast fakt ten, że *Creditanstalt* daje tylko 13 złr. 50 ct. dywidendy wywołał niechętne i mdłe usposobienie, bo rozumowała sobie giełda, że jakże muszą być słabe teraz operacje tej pierwszorzędnej instytucji finansowej, skoro cały zysk z konwersji złotej renty węgierskiej, wpisany do zeszłorocznego bilansu, dał możność jedynie wypłacić tak małą dywidendę. Cóż zatem będzie w roku przyszłym, kiedy już takiej wielkiej operacji nie będzie i kiedy przeto cały dochód *Creditanstaltu* ograniczy się tylko do tych drobnych spraw, maluczkich, stanowiących chleb razowy bankowej instytucji? Jeżeli jednak po takiej refleksji akcje *Creditanstaltu* zatrzymały się w swym spadku na 2.5 złr, to tylko dla tego, że spekulanci pomyśleli sobie cóż poczną z pieniędzmi po sprzedaniu owych akcyj? Przecież nie znajdą dla swego kapitału lokacji takiej, któraby przynosiła 4½ %. Więc chyba kupią renty, które już i tyle nie niosą, lub akcje innych banków, które również jak *Creditanstalt* skarżą się na brak interesów zyskowych.

Zamknięcie rachunków miesięcznych *(ultimo)* było dość ciężkie, bo okazał sie brak gotówki. Najważniejsze zmiany w ciągu ostatniego tygodnia były następujące

| | 20 luty | 27 luty |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 85·40 | 86·10 |
| Renta srebrna | 85 40 | 86·20 |
| Renta złota | 113·55 | 114·10 |
| 5% renta papierowa | 102 30 | 102·10 |
| 4% złota ren. weg. | 103 75 | 104·75 |
| 5% renta p. weg. | 94·80 | 95·70 |
| Indem. galicyjskie | 104·30 | 104·75 |
| Wied. losy kom. | 124·75 | 125·20 |
| Losy Cisy | 124·— | 124·60 |
| Laenderbanki | 115· | 118·50 |
| Anglobanki | 115·50 | 118· |
| Bankvereiny | 110·90 | 111·50 |
| Uniony | 74·75 | 75·75 |
| Ludwiki | 205· | 206·50 |
| Lombardy | 123·25 | 127·75 |

# Telegramy „Przeglądu“

**Wiedeń** 1 marca. Komisja dla ustawy o socjalistach przyjęła bez zmiany paragrafy tej ustawy od 5 do 10 gowłącznie. Postanowienie, iż jako ostatnia instancja rozstrzyga ministerjum, wywołało żywą debatę. Po oświadczeniu hr. Taaffego, iż wcale nie myśli poddawać w wątpliwość zastrzeżonego przez konstytucję prawa odnoszenia się z skargami do najwyższego trybunału, ale że uważa za rzecz niedopuszczalną nadmieniać o tem w ustawie — odrzucono postawione wnioski.

W komisji legitymacyjnej wniósł referent Starzyński z powodu aktów wyborn pp. Bilińskiego i Stadnickiego, aby rząd wezwać do zbadania prawdziwości faktów przytoczonych w protestach i do zdania sprawy z rezultatu dochodzeń. Wniosek ten odrzucono, a natomiast przyjęto jednogłośnie wniosek Tomaszczuka. aby uprosić referenta o wypracowanie nowego referatu z szczególnem podaniem powodów podanych w protestach.

Następnie komisja jednogłośnie postanowiła zażądać orzeczenia trybunału państwowego co do prawa głosowania posiadaczów parcel, które wyłączono z dóbr tabularnych. Zawadzki wnosi, aby postarać się także przez ministerjum spraw wewnętrznych o zdanie trybunału administracyjnego co do prawa głosowania tychże posiadaczy na członków Rad powiatowych. Wniosek przyjęto. Wreszcie uchwaliła komisja prosić ministra sprawiedliwości o przedłożenie karno-procesowych aktów, dotyczących wyboru Tomasza hr. Stadnickiego sądowi okręgowemu we Lwowie.

**Sofja** 1 marca. Doniesienie agencji Havasa: Jakkolwiek upłynął już czas zawieszenia broni i pomimo ustępstw Serbji i Bułgarji, Serbowie dalecy są od tego, aby zawrzeć pokój zaszczytny dla obydwóch ludów, urządzają na granicy bułgarskiej wojskowe demonstracje. Skutkiem tego wydano rozkaz, aby wszyscy powołani żołnierze wschodnio-rumelijscy przybyli do Sofji, dokąd przybędzie także książę, aby się następnie udać na granicę.

**Ateny** 1. marca. Doniesienie *Nordd. Allg. Ztg.* o niedyskrecji Delyannisa jest z gruntu fałszywe. Treść wyjaśnienia, którego udzielił gabinetowi poseł niemiecki, zdradziły depesze berlińskie. Ponieważ wyjaśnienie to było ogólnikowe, więc Delyannis bez naruszenia dyskrecji zażądał od reprezentantów Grecji wyjaśnienia co do natury doniesień nadeszłych z Niemiec.

Zdementowano wiadomość o wyruszeniu europejskich flot na wody greckie.

Przybył tu Trykupis. Uporczywe pogłoski o przesileniu ministerjalnem są, jak na teraz, bezpodstawne.

**Decazeville** 1. marca. Sytuacja jest ciągle jeszcze bardzo naprężona. Właściciele fabryk postanowili roboty całkiem zawiesić. gdyby robotnicy nie poczynili ze swej strony ustępstw.

**Manchester** 1. marca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie socjalistyczne i przeszło zupełnie spokojnie. Natomiast po południu powstało zbiegowisko robotników dotkniętych bezrobociem i pospólstwa. Wybijano okna, a także dopuszczano się innych wykroczeń. Policja przywróciła spokój i aresztowała wiele osób.

**Budapeszt** 1. marca. Na poddaszu budynku redutowego wybuchł w nocy ogień. Nader liczna publiczność bawiąca sie w sali redutowej opuściła ją we wzorowym porządku, wypadku nie było żadnego.

**Birmingham** 1. marca. Strejkujący robotnicy fabryki śrub Nettlefolda zmusiwszy jeszcze 1000 innych robotników do uczestnictwa w zmowie, wyruszyli na Birmingham, gdzie sie znajdują inne fabryki Nettlefolda. Silne oddziały policji odparły tłuszczę, która też się rozeszła. Wszystkie warsztaty wstrzymały robotę aż do wtorku.

## Przyjechali do Lwowa

*dnia 1. Marca 1886.*

*Hotel Żorża*: M. hr. Łoś z Czyszek. M. hr. Borkowski z Mielnicy. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Gorajski z Moderówki. M. Konopacki z Kobylego. A. Jedrzejowicz z Zacerunia.

*Hotel Europejski*: J. Fabich z Unteretzbachu. J. Reder z Wiednia. M. Freund z Berna. Dr. W. Reinel z Czerniowiec. O. de Doschot z Stanisławowa.

*Hotel Francuski*: M. hr. Rey z Przecławia. A. hr. Wodzicki z Krakowa. Z. hr. Pruszyński z Skrzydlny. B. Ujejski z Strzelisk. F. Gniewosz z Nowosielec. J. Gizowski z Mokrzan wielkich. L. Bromirski z Tarnopola. C. Allair z Kalnicy. J. Urbański z Dobrosina. H. K. Kieszkowski z Krakowa.

*Hotel Angielski*: A. br. Lipowski z Hnciska. Dr. S. Biesiadecki z Krakowa. C. Lekczyński z Remenowa. F. Foltański z Kańczugi. A. Meisner z Ubrzeża. K. Zaremba z Podhajec. A. Weber z Sielca. W. Gniewosz z Potoka starego.

*Hotel Warszawski*: A. hr. Krukowiecki z Aksentowic. W. Godziński z Starego miasta. S. Koźniowski z Krakowa.

*Z targow zbożowych.*

| 1 Marca | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 7 ——8 4 | 7.——8.2 | 7.——8.3 | 7.——8.65 |
| Żyto | 5.——5.80 | 5.——5.35 | 5.——5 30 | 5.——5.75 |
| Jęczmień | 5.——7 — | 5.80 — 6.— | 5 —— 6.25 | 6 —— 7 — |
| Owies | 5.75 — 6.75 | 5 10 — 5.80 | 5.25 — 6.2 | 5 50 — 6.35 |
| Groch | 6.— 9 50 | ——9 - | 6.— 10.— | 6 — 10 — |
| Wyka | 5 25 — 7 - | 5.30 — 5.80 | .— —.— | 5 50 — 6.50 |
| Rzepak | 9 — 10. | 9.— 9 80 | 9.— 10 — | 9.— 10.40 |
| Lnianka | 8.50 9.50 | 8 50 9.50 | —.— .— | .—— .— |
| Konic. czer. | 40 — 51 | 40. — 49.— | 35. — 49 — | 40 — 51 |
| Konic. biała. | 40 — 65. | —.—— — | —.——. | —.——.— |
| Konic. szwed. | 42 — 75 — | | ———— | —.—.— |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

## Kurs giełdy wiedenskiej.

**Wiedeń**, dnia 1. Marca 1886.

*godzina 10 minut 35 przed południem.*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 294.90 | Pożyc. kraj. 4½% | |
| Kolej Kar. Lud. | 203.25 | z r. 1883. | 90.75 |
| Unionsbank | 75 50 | Napoleondor | 10 02— |
| Rosyjs. bankn | 1·24¼ | Węg. obl.p. zł. | —.— |
| Banku kraj. 4½% | 93.50 | | |

Usposobienie: spokojne.

**Lwów.** Z Izby handlowej, 1. Marca 1886.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 203 | — | 206 | — |
| „ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a. | 233 | 25 | 236 | 25 |
| Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. | 281 | — | 285 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | 217 | — | 222 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | | | |
| Tow. kred. galic. 5 prc. w. a. | 101 | — | 102 | — |
| „ „ „ 4 „ „ | 92 | 75 | 94 | — |
| „ „ „ 5 „ okres. | 101 | — | 102 | — |
| „ „ „ 4 „ „ | 91 | -- | 92 | — |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 93 | 25 | 94 | 25 |
| „ hyp. galic. 6 „ „ | 102 | 25 | 103 | 25 |
| „ „ „ 5 „ „ | 98 | 40 | 99 | 40 |
| „ „ „ 5 „ z 10% prm. | 100 | 40 | 101 | 40 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | — | — | 54 | — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | — | — | 51 | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 | — | 105 | 25 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em. | 98 | 25 | 99 | 25 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 102 | 75 | 104 | — |
| „ „ „ 1883 4½% „ | 92 | 25 | 93 | 25 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa . . | 17 | — | 19 | — |
| „ „ Stanisławowa . . | 24 | — | 26 | — |
| *6. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski . . . | 5·84 | | 5·94 | |
| Dukat cesarski . . . . | 5·88 | | 5 98 | |
| Półimperjał rosyjski . . | 10·32 | | 10·42 | |
| Rubel rosyjski srebrny . . | 1·54 | | 1·64 | |
| „ „ papierowy . . | 1 23— | | 1·25— | |
| 100 marek niemieckich . | 61.25 | | 62.15 | |

**Nieustająca Wystawa** Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

## Ruch pociągów.

**Ze Lwowa odchodzą:**

(Podług zegaru lwowskiego).

**Od 1 listopada b. r.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa . . . | *10.46 | 4. 5 | 8.— | 4.50 | —.— |
| Do Podwołoczysk . | 10.27 | *5.56 | —.— | 12.35 | —.— |
| „ (z Podzamcza) . | 10.56 | —.— | *6.07 | 1.09 | —.— |
| Do Czerniowiec . . | —.— | 11.06 | *6.20 | 12.20 | —.— |
| Do Stryja . . . . | 7.30 | —.— | 7.30 | 11.45 | —.— |

**Do Lwowa przychodzą:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa . . . | 9.27 | *5.36 | 11.33 | 7.50 | —.— |
| Z Podwołoczysk . | *10.26 | 3.05 | —.— | 3.50 | —.— |
| (na Podzamcze) . | *10.12 | 2.28 | —.— | 3.20 | —.— |
| Z Czerniowiec . . | *10.05 | 3.35 | —.— | 3.30 | —.— |
| Ze Stryja . . . . | 1.25 | —.— | 8.25 | 4.35 | —.— |

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

## Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego

w Stanisławowie,

opuścił prasę podręcznik.

## „Krótki Rys dziejów powszechnych“

przez profesorów gimnazjalnych

**A. Szarłowskiego i J. Sutowicza.**

(Przerobienie K. Ploetz'a)

Książka ta obejmująca dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne do roku 1886 - oparta na najnowszych rezultatach nauki, ma służyć ludziom inteligentnym do łatwego informowania się w coraz obfitszym materjale historycznym, nauczycielom szkół średnich, nauczycielkom i nauczycielom szkół ludowych, a przedewszystkiem **abiturjentom** szkół średnich; ze względu na zwięzłość i treściwość nadaje się bardzo dla młodzieży przygotowującej się do egzaminów: prywatnych, wstępnych, promocyjnych, poprawczych itd.

16-tka stron 540. 935 3—6

**Cena 1 zł. 60 ct.**

---

***Ces. król. uprzyw.***

galic. akcyjny

# Bank hipoteczny

wydaje

## we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

# Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.

4½% „ w 60 „ „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 874 132—?

---

## Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

# KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., a z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów.

Administracja „Przeglądu“

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

---

## Składy fortepianów,

pianin, organów amerykańskich, pokojowych i kościelnych

## LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Poleca się instrumenta z najlepszych fabryk po cenach najumiarkowańszych. — Także na raty miesięczne po 15 zł.

911

---

Państwo Zassów pod Czarną, rozsyła za zaliczką

## Sadzonki i nasienie leśne.

Jednoroczną sosninę po 80 ct. Dwu'etnie świerki 1 zł. 50 ct. Akacje 2 zł. 50 ct. Olszynę 3 zł. za tysiąc sztuk. Wyborne nasienie sosny 1 zł. 30 ct. Świerka 67 ct. za 1 funt. 934 3-20

oraz sprzedaje na miejscu piękny zarybek

**Karpi królewskich** po 1 zł. 50 ct. za kopę.

---

C. k. Tow. gosp. galic.
L. 248.

## Ogłoszenie.

Komitet Tow. gosp. gal podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż z dniem 1 Kwietnia br. otwartą zostanie praktyczna szkoła chmielarstwa w Środopolcach, w powiecie Kamionckim, w której uczniowie obznajomieni będą z wszystkiemi systemami uprawy chmielu — tak, ażeby uczeń wyszedłszy ztamtąd umiał każdą manipulację wykonać i teoretycznie uzasadnić.

Kurs szkolny trwać będzie siedm miesięcy w regule, od 5go Marca do 15go Października. Wyjątkowo w roku bieżącym od 1go Kwietnia.

Kandydaci chcący się ubiegać o przyjęcie do tejże szkoły, winni wnieść swe podania do Komitetu Towarzystwa gosp. we Lwowie (gmach Ossolińskich) najpóźniej po dzień 15 Marca br., zaopatrzone metryką i świadectwem do tymczasowego zajęcia i uzdolnienia.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z byłego Radziechowskiego Oddziału Tow. gosp., a przedewszystkiem ci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną byłoby rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Nieumiejący czytać i pisać pobierać będą tę naukę, jakoteż naukę rachunków od nauczyciela miejscowej szkoły ludowej trzy razy tygodniowo w godzinach porannych. Oprócz tego będą uczniowie pobierali naukę powtarzania w niedziele, święta i dni słotne.

Uczniowie będą się mieścić po domach prywatnych — i sami starać się o swe utrzymanie.

Utrzymanie ucznia wraz z pomieszkaniem i wiktem według cen miejscowych będzie kosztować około 50 zł. w. a. na cały kurs.

Pieniądze na utrzymanie uczniów winny być posyłane kwartalnie z góry, na ręce miejscowego członka Kuratorii szkoły W. Steckiego (poczta Radziechów), który takowe każdemu uczniowi wypłaci miesięcznie.

Aby ułatwić możność korzystania z tej szkoły ubogim a uzdolnionym kandydatom, postara się Komitet Tow. gosp. o subwencję u c. k. Rządu i u Wydziału krajowego, na sześć stypendjów po 50 zł.

Kurs nauki ma być jednoroczny. Uczniowie wszakże, którzy po ukończeniu kursu nie otrzymują świadectwa uzdolnienia, obowiązani są dla uzyskania takowego odbyć powtórnie kurs nauki w roku następnym.

*Z komitetu c. k. Tow. gosp. gal.*

Lwów d. 15 Lutego 1886.

Prezes: Sekretarz:
**Adam Sapieha. Józef Greliński.**

931 4—4

---

Wyszły z druku

i są do nabycia 939 1-1

w księgarniach

## Pieśni o królowej Jadwidze

przez

Podolankę

Kraków 18 6. w 16ce str. 85.

Cena 70 ct.

*Dochód przeznaczony na wydalonych z Prus.*

---

# EKSTRAKT

## roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

**Dr. SCHWEIGERA**

leczy pod gwarancją w przeciągu 1 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i rdzenia pacierzowego, wszystkie z 6 inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondują bezpośrednio u

## Dr. SCHWEIGERA

w Wiedniu

**VIII. Laudong, 29.**

888 18-24

---

Jedynie „Richtera"

**Pain-Expeller**

z kotwicą

jest **prawdziwym i owym** wyrobem, zapomocą którego osiągnięte zostały znane zdumiewające wyleczenia z **gościca i reumatyzmu. Doświadczonego domowego środka** tego dostać można po cenie 40 i 70 centów za flaszkę we wszystkich niemal aptekach. Centralny skład: „Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto".

---

## K. Fedunio

był introligator c. k. Bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

*poleca swój w najnowsze maszyny i przybory zaopatrzony*

**Zakład introligarski i galanteryjny**

we Lwowie, ul. Akademicka l. 8.

Przyjmuje najozdobniejsze i najpojedyńcze oprawy książek jako to: Szkolne, Bibljoteczne, do Nabożeństwa, Mszały, Księgi handlowe, Broszurowanie dzieł, oraz Dyplomy, Albumy, Mapy, Passepartout, Etui, Podstawki pod zegarki, jako też reperacje Wachlarzy, pugilaresów i wszelkie w zakres introligatorski wchodzące roboty — wyrabia takowe starannie na czas umówiony po cenach umiarkowanych — Poleca się Wysokiej szlachcie, Przewielebnym Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności, uprzejmie łaskawe względy.

Z głębokiem uszanowaniem

**Klemens Fedunio**

938 2—6 introligator.

---

# Na karnawał!

## Eleganckie obuwie

*kostjumowe, oraz wszelkiego rodzaju poleca po najtańszych cenach, Magazyn obuwia*

## Franciszka Gawlika

Rynek liczba 39.

Zamówienia wszelkie uskutecznia się najpunktualniej 7—10

---

# Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów,

odznacza się nasza

## Woda Polska

## „Eau de Pologne“

Zakład

chemiczno-kosmetyczny

## MARBACI & LANDAU

**w Brodach.**

Składy: we Lwowie w aptece *Zyg. Ruckera*, w Jarosławiu w aptece *Wisłockiego* i w handlu *Jana Krempy*, w Rzeszowie w handlu *T. Jamrozika*, w Dębicy w aptece *H. Zauderera*, w Krakowie w aptekach *K. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krukiewicza, Radlera, Siedleckiego*, tudzież w handlach *Sokołowskiego i Szymańskiego, W alerjana Fiałkowskiego, Miki i Sp., Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapiutulskiego*, w Tarnowie w aptece *Węgrzynowskiego* i w handlu *A. Bergera*, w Przemyślu w handlach *H. Ehrlicha i A. Kellnera*, w Samborze w aptece *Aleksiewicza*, w Drohobyczu w aptekach *Eichmüllera i Partekiewicza*, w Stanisławowie w aptekach *Macury i Amirowicza* tudzież w handlu *Scherera i Hüttnera*, w Stryju w aptece *L. Gärtnera*, w Kołomyji w aptece *Sidorowicza* i w handlu *J. Różańskiego*, w Złoczowie w handlu *Anny Roth*, w Czerniowcach w aptece *Krzyżanowskiego* i w handlach *S. Edwarda i P. Schreibera*, w Tarnopolu w aptece *Kahanego* — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicji, na Bukowinie i na Szlasku. 929 12—12

---

## Kwiaty na karnawał.

Od zymowszy z zagranicy najświeższe modele garniturów do sukień balowych, oraz

**bardzo gustowne**

ubrania ślubne i wieczorowe, mam zaszczyt oznajmić łaskawym protektorkom pracy i przemysłu krajowego, że takowe sprzedaję

**po cenach nader zniżonych.**

Z poważaniem 930 2-3

Teofila Zielińska

ul. Akademicka l. 5. we Lwowie.

---

## Obwieszczenie.

**Galicyjskie koleje żelazne** przyznały członkom jadącym na zgromadzenie Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego (na czas od 21 lutego do 10 marca br. włącznie) następujące obniżenia:

a) Kolej Karola Ludwika bilety II. i III. klasy pociągów zwykłych (nie pospiesznych) o 33⅓% — a to w ten sposób, iż jadący II. klasą zakupują bilet I. klasy, a jadący III. klasą pół biletu I. klasy, który służy im już następnie do bezpłatnego powrotu; przeto przy wysiadaniu we Lwowie bilet oddawany być nie ma, i tylko z powrotem przedłożyć go należy do ostemplowania.

b) Kolej czerniowiecka bilety II. i III. klasy o 33⅓%, dozwalając jadącym II. klasą użycia pociągów osobowych (z wyłączeniem pospiesznych).

c) Kolej państwowa zaś na swych linjach, a mianowicie: Tarnów-Leluchów — Zwardoń - Chyrów — Stryj, Stanisławów—Stryj—Lwów i Husiatyn — Stanisławów obniżenie następujące; jadący II. klasą kupią bilet III. klasy, jadący III. klasą pół biletu III. klasy.

d) Kolej I. węg. galic. (dla linji Łupków — Przemyśl) zapewnia zniżenie 25 proc. 933 2—2